Ner 8. Kraków 11 Stycznia — Sroda Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr.15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank.108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski.*** Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

Od Administracyi „Czasu“.

Panowie Prenumeratorowie miejscowi życzący sobie dziennik otrzymywać w domu, raczą się zgłosić do Ekspedycyi „Czasu“.

Kraków 10 stycznia.

Niedawno jak przyniosły nam dzienniki długą mowę, którą książę Kuza otworzył Parlament rumuński, zwołany w Bukareszcie na mocy nowej konstytucyi nadanej księstwom Naddunajskim. Nie wahamy się pisać „nowej konstytucyi“, albowiem zmiany zaprowadzone w konstytucyi, przez mocarstwa europejskie w skutek paryzkiego kongresu krajom tym zagwarantowanej, są tak wielkie i stanowcze, że w istocie nową stanowią konstytucyę. Reformy w skutek znanego zamachu stanu przez księcia Kuzę w Rumunii dokonane, dają księstwom Naddunajskim całkiem inną od dawniejszej podstawę — i powiedzieć można, że one zrobiły z nich to, co w nowoczesnem języku nazywa się „państwem“.

To też książę Kuza odzywa się do „panow Senatorów“ i do „panów deputowanych“, jakby w jakiej mowie tronowej. Chociaż mówi o W. Porcie jako o władzy „zwierzchniczej“, o mocarstwach jako protektorach, przemawia jednak więcej jako monarcha, jako udzielnie panujący, aniżeli jako wazal. W wyrazach jego przebija pewność swego stanowiska, wspomina o „nadzwyczajnem“ w Stambule przyjęciu, o powolności z jaką mocarstwa przyjęły jego politykę, zgoła daje do zrozumienia, że jedności Rumunii, rzeczywistego połączenia Multan i Wołoszczyzny, dopiero on teraz dokonał. Mało się też tłómaczy z zamachu stanu, chyba aby wykazać jego konieczność i pomyślne następstwa. Uwłaszczenie włościan dało Rumunii obywateli i wyborców; a ustawa wyborczą zastósowała głosowanie powszechne do warunków, jakie wskazywała cywilizacya tych krajów, i postęp, do jakiego dążyć powinny. Kwestya finansowa jak wszędzie tak i w mowie księcia Kuzy wielką odgrywa rolę, nie przedstawia się jednak w czarnych kolorach. Rozwój handlu i przemysłu wymaga portu morskiego, wskazuje też tę potrzebę jako jedno z głównych usiłowań...

Mniejsza o szczegóły, o które nam nie chodzi. Jeżeli dawniej zwracaliśmy uwagę na zamach stanu księcia Kuzy, jeżeli dziś zwracamy ją na stanowisko w mowie otwierającej Parlament zajęte, to zawsze z jednego i tego samego powodu, że kwestya wschodnia nie jest rozwiązana ale zawieszona. Skoro się kiedykolwiek otworzy, nie będzie obojętnem wcale znaczenie, jakie przybrały w ostatnich czasach księstwa Naddunajskie. Tak jak są dzisiaj, przestały już być pierwszą stacyą rosyjską w tej sprawie, jak dotąd bywały. Zdaje się, że ta pewność skłoniła jedynie Turcyą do takiej pobłażliwości dla polityki niepodległej księcia Kuzy. Albowiem z innej strony W. Porta nie może patrzeć z przyjemnością na coraz większe emancypacyjne dążności wazala, który zapewne nie może zagrażać potędze Ottomańskiej przez siłę, jaką rozporządza, ale może jej się stać wielce niebezpiecznym przez ideę, jaką reprezentuje. W idei tej jest udzielność narodowości, jest siła cywilizacyi. Na tej drodze księstwa Naddunajskie wyprzedzają Turcyę i stają się wzorem nietylko dla Bośnii, Bulgaryi, ale nawet dla Serbii, stają się wzorem dla wszystkich narodowości w państwie Ottomańskiem, a w razie danym mogą być zawiązkiem federacyi, w której wielu dotąd upatruje rozwiązanie kwestyi wschodniej i upadek Turcyi.

Są to zapewne tylko przypuszczenia, ale w kwestyi wschodniej wszelkie rozumowania dotąd w tej obracają się sferze. Jest wszakże w polityce księcia Kuzy jedna strona, która nie jest przypuszczeniem, a to wpływ polityki francuskiej na Wschodzie. Powiedzieliśmy dawno, że książę Kuza jest pionem polityki napoleońskiej najdalej w Europie posuniętym. W kwestyi tureckiej on politykę Cesarza Francuzów przedstawia, w razie danym na nim ona opierałaby się mogła, dopókąd rozumie się Rosya nie zmieniłaby swego zdobywczego kierunku. W tej też właśnie reprezentacyi leży, zdaje nam się, wytłómaczenie nietylko postępowania księcia Kuzy, jego śmiałego stanowiska, ale oraz i udania się jego zamiarów, pomimo opozycyi, na jaką u innych mocarstw niezawodnie napotyka.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 9 stycznia.

— *r.* Spór w zapatrywaniu się na kwestyą sukcesyjną w Księstwach przeszkadza wprawdzie zupełnemu uspokojeniu, o ile miała ona sprowadzić stanowcze uporządkowanie spraw wewnętrznych w Szlezwiku i Holsztynie, ale nie stawa w drodze wykonaniu międzynarodowych następstw wynikających z tekstu i ducha traktatu pokojowego. Szczegółowe wytknięcie linii granicznej już rozpoczęto i gdyby tylko sprzyjała pora roku, wkrótce mogłoby być ukończone. Wytykanie rzeczonej linii odbywa się prędko, ponieważ oficerowie ze strony mocarstw sprzymierzonych do tego wyznaczeni mają polecenie dla rzeczy drobnych, a o takie tam tylko rozchodzić się może, nie zrywać dobrych stosunków ze stroną przeciwną. Sprawa finansowa wymagać będzie dłuższego czasu; komisya, która się nią zajmuje, rozpoczyna temi dniami pracę swą w Kopenhadze, dokąd udaje się jako komisarz austryacki radca nadworny Lackenbacher.

Dotychczasowy sekretarz przy poselstwie austryackiem w Petersburgu, Frankenstein, zamianowany został sekretarzem przy prezydyum Związkowem w Frankfurcie.

Wrocław 8 stycznia.

† Dwie noty dyplomatyczne, jedna pruska, druga bawarska, spowodowane uchwałą Bundestagu d. 5go grudnia r. z., określiły bardzo dokładnie stanowisko, które Prusy i państwa pomniejsze z Bawaryą na czele zajmują obecnie i zajmować nadal postanowiły w Związku niemieckiem. Noty te są zapowiedzią niedalekiej wewnętrznej walki w Bundestagu, a jej prawdopodobnem rezultatem będzie radykalna przemiana zasadniczego aktu, na którym się dotychczasowa organizacya Związku niemieckiego opierała. P. Bismark w nocie swej z d. 13 grudnia oświadcza: że Prusy nie dozwolą się nigdy przez Bundestag „majoryzować“, to jest, że nigdy nie dozwolą narzucać sobie zapadających większością głosów uchwał Bundestagu, któreby się z ich szczególnemi interesami i widokami politycznemi nie zgadzały. P. Pfordten w odpowiedzi na powyższą notę pod d. 18go grudnia r. z. *) oświadcza: że Bawarya nigdy na to nie przyzwoli, aby w Związku państw rownouprawnionych jedno państwo przywłaszczało sobie prawo narzucania swej woli wszystkim innym.

Różnica w zapatrywaniu się na prawomocność uchwał Bundestagu nie może być większą. Zapatrywanie się Prus, gdyby miało wziąść górę, sprowadziłoby Bundestag do znaczenia organu uprawniającego uchwałami swemi postanowienia wychodzące od dwóch naczelnych mocarstw związkowych, organu pozbawionego wszelkiej politycznej udzielności. Nie pierwszy to raz gabinet pruski występuje od r. 1848 z podobnemi oświadczeniami. W przekonaniu jego stosunek znaczenia politycznego państw składających Związek niemiecki nie jest oznaczony odpowiednio do realnej każdego państwa potęgi. Jest w tem zapewne słuszna racya. Ale na to odpowiadają przeciwnicy pytaniem: czy potrzeba, aby wszystkie pojedyncze państwa wchodzące do związku miały równą materyalną potęgę? Z uznania takiego warunku za słuszny wynikłaby niemożebność wszelkich tego rodzaju zawiązków.

Inny jeszcze argument na poparcie swego zapatrywania się Prusy mają na zawołaniu, argument, zdaniem mojem, słuszniejszy od pierwszego, który takie samo znaczenie ma i dla Austryi. Jest nim względ na europejskie stanowiska państwa pierwszego rzędu. Samo się przez się rozumie, że w razie konfliktu stanowiska tego z stanowiskiem państwa należącego do Związku niemieckiego ani Prusy ani Austrya nie będą się kierowały względami na ostatni, lecz na pierwszy stosunek i z pewnością mało dbać będą o przeciwną sobie w takim razie uchwałę Bundestagu. Właśnie w takich okolicznościach mocarstwa naczelne domagają się od Bundestagu powolności w zastósowaniu się do ich żądań. Wiadome nam są takowe żądania tak ze strony Austryi, jak ze strony Prus z czasu wojny krymskiej i wojny włoskiej. To też i z charakteru wojny duńskiej, którą Austrya i Prusy prowadziły, więcej jako mocarstwa europejskie aniżeli jako państwa Związku niemieckiego, da się łatwo wytłomaczyć obecny ich konflikt z Bundestagiem. Austrya, mniej interesowana w sprawie Księstw nadelbiańskich, niż Prusy, chętniejby się na to zgodziła, aby sprawa była w Bundestagu traktowana. Prusy zaś widząc, że Bundestag rozstrzygnąłby ją przeciw ich interesowi, zaprzeczają mu nawet kompetencyi stanowienia w niej pod jakimkolwiek tytułem. Załatwionej sprawy Prusy nie będą się z pewnością wzbraniały oddać pod sankcyą Bundestagu.

Sprawa szlezwicko-holsztyńska nie uniknie stanu tymczasowego, w jakim ją Prusy postawiły, i niezawodnie tak długo w nim trzymać będą, dopóki wszystkie podstawy i warunki ostatecznego uregulowania, jakie odpowiadać będzie ich interesom, nie zostaną gruntownie zbadane i ściśle określone. Nad tem teraz głównie w Prusiech pracują. Syndykat zajmuje się kwestyą sukcesyi, inna komisya wydziałowa bada stosunki militarne, marynarskie i handlowe. Na ten stan tymczasowy, nic nie przesądzający, Austrya, chcąc nie chcąc, musi się zgodzić. Podobno już się zgodziła. W tej chwili nie ma powodu do obawy o zerwanie się przymierza. Podróż księcia Fryderyka Karola odroczona tylko, nie zaniechana.

Paryż 6 stycznia.

Pomimo rannej godziny, odległości i wielkiej niepogody, znaczne grono rodaków i młodzi szkolnej udało się onegdaj do Montmorency na pogrzeb księżnej Adamowej Czartoryskiej. Syn młodszy i córka, którzy przywieźli zwłoki w wilią, przewodniczyli obrzędowi. Po mszy śpiewanej ciało księżnej zostało spuszczone tymczasowo do pieczar kościelnych. Jutro odbędzie się w kościele Wyspy śgo Ludwika nabożeństwo za duszę zasłużonej nieboszczki.

Noworoczne wyrażenie się Cesarza o prawie, pokoju i sprawiedliwości nie przeraziło giełdy, a jednak pokazało, że Cesarz nie myśli grząźć w błocie, w które go wciągają ludzie pieniężni, mało dbający na jutro, że nie powiem na cześć i sławę. Idzie tylko, czy po skończeniu z Meksykiem, czyny odpowiedzą słowom. Wprowadzenie Ks. Napoleona do Rady tajnej, mianowanie go wiceprezesem, i danie mu prawa prowadzenia obrad bez Cesarza, sprawiło daleko większe wrażenie. Książę jest znanym z uczuć liberalnych, nieprzychylnych Rzymowi a przyjaznych dla Włoch i Polski. Opinia zachowawcza lękała się go; Cesarz osobiście mu ufał, ale strzegł się jego opinii, którą za zbyt śmiałą uważał. Nowe stanowisko księcia zdumiło Francyę. Ci, co się lękali wpływu wiceprezesa Rady prywatnej, wołali na skomplikowanie maszyny rządowej, a ci co nań liczyli, cieszyli się. Wszyscy zaś spostrzegli że Cesarz niepewny, czy plany koalicyi upadły, i przewidując jakie wypadki, czy to wewnętrzne czy zewnętrzne, chciał skupić wszystkich około siebie, koło Cesarzowej i syna. Na pierwszej radzie tajnej, która się zebrała onegdaj z ministrami w Tuileryach pod prezydencyą Cesarza a w przytomności Cesarzowej, Cesarzowa powinszowała Księciu jego nowej godności. Ci, co mówili dawniej o nieporozumieniu Cesarza z Księciem, uważali decyzyą cesarską za coś nagłego, za rodzaj *coup de pistolet.* Tak nie jest. Zaprzeczył temu onegdaj Książę na pewnym obiedzie prywatnym, na którym był Emil Girardin. Wiceprezydencya księcia była zdecydowaną dość dawno. Czy ona pociągnie za sobą ważne następstwa? Czy dobro Europy zyska na tem? Objaśnia nas trochę o tem rozmowa miana na wyż wspomnianym obiedzie, z którego zdano mi sprawę w paru wyrazach. Książę oświadczył, że nie sądzi, aby mógł wiele uczynić, bo na radzie będzie sam i jego opinie nie znajdą poparcia. Gdy Emil Girardin wspomniał o rozbrojeniu, a jeden z przytomnych zawołał: rozbrojenie po niecnem opuszczeniu Polski! Książę oświadczył się z żywością przeciw rozbrojeniu i za potrzebą działania. Emil Girardin zamilkł, jak to ma zwyczaj czynić, kiedy mu dają uczuć jego związki z Rosyą. Nikt nie może pojąć, z jakich przyczyn Ks. Napoleon obcuje z tym człowiekiem.

Dzisiejszy *Monitor* donosi, że Cesarz po wysłuchaniu Rady stanu, zezwolił na ogłoszenie we Francyi drugiej części encykliki, zapowiadającej Jubileusz, ale bez szkody praw cesarstwa i wolności kościoła gallikańskiego. Ogłoszenie pierwszej części zostało wzbronione. Po długich rozmowach mons. Chigi z p. Drouyn de Lhuys i arcybiskupem paryzkim, *Monde* przestał pocisków i wyznał, że encyklika jest czysto kościelną teoryą, która nie może godzić na zasady, według których rozwija się dzisiaj społeczność francuzka. P. Drouyn de Lhuys i arcybiskup ograniczają swe życzenia do zagodzenia sprawy rzymskiej, bez szkody niepodległości państwa, a zarazem bez szkody religii i kościoła. Ze swej strony partya katolicka, choć silna, nie myśli kompromitować duchowieństwa, które, gdyby wzięło literalną stronę encykliki, wywołałoby surowości rządu; a gdyby uczyniło przeciwnie, naraziłoby stolicę apostolską. Arcybiskup paryzki ma być mianowany członkiem rady tajnej.

Należy się spodziewać, że przemoże umiarkowanie i polityka *mezzo termine*, i że potem Francya, Włochy i Rzym pójdą społem po jednej drodze. Pojednanie jest pilne, bo Rosya czyni postępy a świat katolicki we Francyi i we Włoszech zraża się świeckiemi wymagalnościami pewnej części Rzymu.

Pierwszy bal tuileryjski będzie dany nie 7go lecz 17 t. m. Nie zdaje się, aby Cesarz miał wyjechać do Algieru. Wiadomość o tym wyjeździe napotyka na liczne zaprzeczenia. Osoby, które czasem coś wiedzą, zapewniają, że choć tego chciał Cesarz, nie uda się do Algieru, że nie pojedzie z Cesarzową do Nicei. Od 2 t. m. bawi w tem mieście Carewicz. Jedzie tam ks. Hesko-Darmstadzki, brat Carowej. Baron Budberg ma udać się d. 8. Rozeszła się pogłoska, że Wiktor Emanuel przybędzie do Paryża.

Powstanie algierskie uważane jest za materyal nie przytłumione i teraz potrzeba tylko reform mogących zaspokoić ludność arabską. Powstanie tunetańskie bierze przeciwnie górę i bije wojsko paszy, ale na kategoryczne oświadczenia margr. Moustier Turcya nie daje i nie da mu pomocy, choć byłaby za tem Anglia i jej reprezentant sir H. Bulwer. Na nowy a angielski gabinet ateński Francya nie zważa, przeświadczona, że nie może być inaczej. W Egipcie dzisiejszy konsul francuzki, bardzo zdolny, energiczny i pewny poparcia, walczyć będzie z sir Bulwerem, i jest nadzieja, że uchroni paszę od wpływu angielskiego. W Rumunii wszystko idzie według rad Francyi. Niejakie obawy wschodzą jedynie od strony Ameryki. Kongres washingtoński zganił p. Sewarda, swego ministra spraw zagranicznych, że dał Francyi przychylne wyrażenie w sprawie Meksyku. Tutejsze sfery rządowe nie przywięzują do tego wagi. W Washingtonie nie Izba deputowanych, lecz senat wyrokuje o polityce zagranicznej. Mówiono, że prezydent Lincoln ma przysłać do Paryża, w charakterze ambasadora, p. Fremont, zapalczywego zwolennika zasady Monroe. Być bardzo może, że ambasadorem będzie dzisiejszy chargé d'affaires p. Bigelow albo jenerał Evezetto. Jest zawsze nadzieja, że na wiosnę Meksyk będzie już dość silnym i że więcej lub mniej będzie mógł być zostawionym samemu sobie.

P. Drouyn de Lhuys stara się o pogodzenie Hiszpanii z Peruwią, i wyciągnienie jej z niebezpiecznego położenia. Dał on w tym względzie instrukcye konsulowi francuzkiemu w Peruwii i miał parę narad z tutejszym rezydentem.

Od nieszczęsnej wyprawy meksykańskiej, Francya pokazała się ujemną w Europie, wstrzymywała się od wszelkiego czynu, ale nie z upadku moralnego, jak utrzymywano, lecz ze świadomości rzeczy. Znajduje się ona obecnie, jak tu mówią, „w odosobnieniu przyjacielskiem.“ Trudno, aby w niem długo pozostała. Traktat z 15 września i wiceprezesostwo księcia Napoleona uważane są za rodzaj niejakiego przygotowania. *International* londyński, zostający pod wpływem ambasady francuzkiej, który tyle pisał o kongresie i rozbrojeniu, widzi, że słowa cesarskie: „Skoro Francya jest zaspokojoną, Europa jest spokojną“ nie mogą odpowiadać roli Francyi i potrzebom publicznym, i że kiedy Prusy myślą o nowem zbrojeniu, należy mówić dziś: „Europa będzie spokojną, jak narodowości zostaną zaspokojone.“ Ponawiają zapewnienie, że w mowie tronowej Cesarz będzie mówił o samych sprawach wewnętrznych. Izby mają być zwołane na 11, 13 lub 16 lutego. Wybór dnia zależy jeszcze od różnych drobnych okoliczności.

Położenie finansowe Francyi jest dobre, eskompta stoi na $4\frac{1}{2}$ od sta, przychody celne, w porównaniu z r. 1861 powiększyły się o 55 na sto, giełda szarpnęła się i zrobiła podwyżkę po wyrazach cesarskich wyrzeczonych w dzień noworoczny, ale od tego czasu spada lub stoi nieporuszona. Nie zdaje się, aby ją przeraziło wiceprezesostwo księcia Napoleona. Co do Anglii, ta używa wyjątkowego szczęścia. Budżet jej, prowadzony przez ministra Gladstona, dał tego roku 75 milionów przewyżki.

W dzienniku *Avenir National*, który zacznie wychodzić dopiero 15go t. m. będzie pisywać p. Eliasz Regnault, nasz przyjaciel.

Thiers zaprzeczył w *Débatach*, aby opozycya miała u niego radę, zapominając, że nie idzie wcale o miejsce obrad lecz o rzecz.

Prowadzi się jeszcze polemika o przywilej bankowy. Nowa szkoła ekonomiczna, którą możnaby nazwać St. Simońską, upojona zyskiem i bogactwem, radaby rzucić Cesarza na drogę niebezpieczną, nieznaną, po której nie szła ani Holandya ani Anglia, owe matki banków i finansów. Szkoła tą domaga się śledztwa (enquete). Rząd może się przychylić do tego, ale to nie obróci się zapewne na korzyść szkoły.

Pani Nariszkinowa, z rodu Szwedka, która poszła za Aleksandra Dumasa syna, pisywała długo w *Constitutionnelu* pod imieniem Henryka Desroches.

Wiedeń 9 stycznia. Wśród opróżnionych krzeseł w sali i wśród pustej zupełnie galeryi rozpoczęła Izba w dniu dzisiejszym pierwsze swe poświąteczne posiedzenie. Natomiast ministrowie stawili się w komplecie, w którym tylko hr. Mensdorffa brakowało.

Prezes zagaja posiedzenie oznajmieniem o śmierci arc. Ludwika: Izba przez powstanie daje objaw swego współudziału.

Następuje odczytanie pisma przesłanego z ministerstwa stanu, w którem toż ministerstwo uwiadamia prezesa Izby, iż NPan raczył przyjąć adres Izby.

Minister Frank składa odpowiedź na interpela-

*) Obie te noty podane były w *Czasie* całkowicie.

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Tego tygodnia Paryżanie odłożywszy na bok wszystkie kwestye społeczne polityczne i literackie, zajmują się wyłącznie podarkami noworocznemi. Ojciec nie troszczy się bynajmniej o to co się dzieje w północnej lub południowej Ameryce — ale o tem myśli, jakie wybrać podarki dla dzieci i żon. Żona, zaniedbawszy Rozmaitości i ulubiony romans, łamie sobie głowę nad odgadnieniem niespodzianki, jaką jej mąż gotuje, oraz nad sposobami dania mu do zrozumienia, iż pożąda szalu za trzy tysiące franków.

Dzienniki zrozumiawszy potrzebę chwili, poświęcają trzy strony reklamom, a nawet politykę do nich stosują. I tak, donoszą naprzykład, że zamieszkali w Paryżu Amerykanie kupili wspaniały pałasz dla Lincolna u puszkarza H., który sprzedaje prześliczne pistolety i sztylety na *Etreny*, a jeżeli kupujący doda trzy franki, zatruwa takowe przy zwoicie.

Inny donosi, że królowa Radama kupiła dla swoich dam dworskich baryłkę absyntu u likworzysty H. — a jej damy, chcąc ją także uraczyć, nabyły od tegoż beczkę koniaku. Z tego powodu królowa nie zwoła rady ministrów na dzień 2 stycznia.

Inny zawiadamia, że cesarz Chiński zamówił w paryskiej litografii (ulica i numer) milion kart wizytowych na nowy rok. Ztąd radośny wniosek, że Cesarz się cywilizuje.

Inny dobrze zainformowany polityk zaręcza, że Cesarz austryacki podaruje na Nowy Rok królowi włoskiemu Wenecyą.

Rubryka *Rozmaitości*, zapełniona tragicznemi lub cudownymi skutkami darów, opiewa znowu, jak pewien ubogi urzędnik za oszczędzone przez rok cały pieniądze kupiwszy żonie swojej brylantowe zausznice u jubilera X. (ulica i numer), tak ją za chwycił, że padła nieżywa w jego objęcia....

Druga dama wyskoczyła oknem z piątego piętra, dla tego, że jej małżonek nie chciał kupić cudnego woalika koronkowego u kupca H. (ulica i numer).

Mąż pewien, wpadłszy pod koła omnibusu, pozostał z całymi żebrami — a to dla tego, że pod paletotem miał futro, które kupił żonie na rok nowy (ulica i numer). I tam dalej — i tam dalej.

Oto jak wśród palących zajęć żyjemy tu od dwóch tygodni, rozsypując na prawo i lewo złoto, ktore wezbranym płynie potokiem.

Jedni chwalą ten wylew paktolu — drudzy krzyczą na marnotrawstwo, inni — takich najwięcej — nie rozumując biorą. Co do nas, ponieważ wiemy ze smutnego doświadczenia, że wszelkie protestacye na nic się nie przydadą — patrzymy spokojnie na to co się dzieje, tem spokojniej, że powiedzieliśmy sobie raz na zawsze, iż rok w Paryżu nie z dwunastu, ale z trzynastu miesięcy złożony, ponieważ styczeń za dwa się rachuje.

Dzięki tej słodkiej filozofii można nawet bez oburzenia oglądać gadające lalki, płacone na wagę złota, i wszystkie rujnujące zabawki przygotowane dla dużych i małych dzieci w sklepach jubilerskich i galanteryjnych — niezbędne — chociaż nie służące do niczego, a tak drogie, że za jedną z takich fraszek, którą wnet połamie wietrznica, poczciwy człowiek mógłby bezpiecznie żyć rok cały.

Tak zwany *Article Paris*, nie wyczerpanej jest fantazyi. Sławny cukiernik Siraudin, najważniejsza figura w Paryżu, w wigilią nowego roku wymyślił nowy przysmak i nazwał go *Afrykanką*.

Szczęście, że umarł Meyerbeer, gdyż by się nigdy nie pocieszył, że go Siraudin wyprzedził. Jeżeli mnie spytacie, jakie pokrewieństwo zachodzi pomiędzy operą a cukierkiem — powiem, że tenże jest zrobiony z poziomek przywożonych codziennie z Afryki.

Taka Afrykanka zamyka się w kuferek pokryty koronkami i kamyami, którego cena, od dwóch do trzech tysięcy franków. W takiem okryciu Afrykanka jest wszędzie dobrze przyjmowana tego roku Pańskiego 1865.

Bolesna data! Już 1865 lat, jak objawiono ludziom światło — a oni jeszcze nie przestali być poganami.

Ale nie o tem mówić chciałem na świstku.

Odwróciwszy oczy od gorszącego zbytku roztaczającego się w złocistych sklepach, spotykamy na przeciwnej stronie chodnika rzecz ciekawszą i milszą: w milionach bud drewnianych rozłożono wystawę drobiazgów, których przemysł paryski dostarczył na poparki ubóstwu. Pokłońmy się — bo to praca skrzętnego biedactwa.

Zowią to *foire aux étrennes* — ale jarmark ten w niczem do innych niepodobny. Pod nazwą jarmarku rozumiemy rodzaj kongresu kupców przybyłych z rozmaitych stron świata z towarem, celem wymiany lub sprzedaży.

Tu jest inaczej. Całą tę mnogość drobiazgów, którą Paryż zarzucony — Paryż sprodukował. Po największej części robili je ubodzy wyrobnicy, kobiety, a nawet dzieci. Fabrykanci sami sprzedają wyrób rąk własnych. Jestto handel bez pośrednika. Człek pracowity sprzedaje tu swoje bezsenne noce innej rodzinie, która za parę groszy uraduje niemi swoje gniazdeczko niecieplejsze ani bogatsze od poddasza, gdzie się te cacka wylęgły. Pracowity wyrobnik pomyślną sprzedażą tych rupieci pokrywa deficyt zrządzony w dochodzie brakiem roboty lub chorobą.

Jestto rodzaj wystawy powszechnej, ale na wystawę powszechną składa się świat cały. Tu samo jedno miasto w paru godzinach własnymi siłami wznosi miasto drewniane wśród murowanego, i na parę mil długi szereg bud zapełnia najrozmaitszymi wyrobami swymi.

Nie są to zapewne wielkie skarby. Po większej części w takiej budzie każdy przedmiot kosztuje *susa*, a nigdzie nie znajdzie droższego nad franków dwadzieścia. Ale w najmniejszym przedmiocie może pomieścić się sztuka: mały przemysł paryski najwyraźniej tego dowodzi.

Zbyt wyłącznie patrzymy w najwyższe sfery sztuki: godne one największego uwielbienia, ale nie wyłącznego. Narody prawdziwie artystyczne przekazały nam nietylko same arcydzieła. Została po nich tradycya gustu, której ślad widzimy nawet w ich najdrobniejszych sprzętach domowych.

cyę wniesioną dawniej przez jednego z posłów z Czech, w przedmiocie poruczania dostaw skarbowych drobnym przedsiębiorcom, a to powołując się na rozporządzenie najwyższe z d. 5 sierpnia 1863 r., które zaleca, aby nadal przedmioty ubrania a szczególniej obuwie, dostarczane było przez dostawców hurtowych dla zabezpieczenia się pod względem dobrego gatunku dostawy, ile że skarb poniósł już znaczne straty powierzając dostawy drobnym przedsiębiorcom.

Izba przyjmuje następnie wniosek posła Simonowicza, aby doręczoną do rąk jego przez obywateli z Bukowiny petycyę o zniżenie podatku od gorzałki przekazać wydziałowi wysadzonemu do zbadania projektu rządowego dotyczącego obniżenia podatku od trunków wypalanych.

Na porządku dziennym jest wybór sekretarzy. Wybranymi zostają: Hermann, Kopetz, Wokaun, Alesani, Trauschenfels, Simonowicz, Maon i Thot. P. Steffens, jako sprawodawca wydziału wysadzonego do zbadania projektu rządowego względem zniesienia § 262 ustawy celnej, zabiera głos z porządku, zalecając przyjęcie propozycyi rządowej. Wszczyna się rozprawa szczegółowa nad tym wnioskiem, w której między innemi zabiera głos poseł Simonowicz z Bukowiny. O rezultacie rozpraw nie mamy jeszcze doniesienia, nie ma atoli wątpliwości, iż projekt rządowy przyjętym został bez zmiany. O dalszym przebiegu posiedzenia poniedziałkowego nie doszły nas dotychczas stenograficzne sprawozdania.

— Z przebiegu posiedzeń wydziałowych podajemy tu ważniejsze szczegóły:

W wydziale skarbowym wnosił poseł Simonowicz zatrzymanie na rok 1865 pobierania stępli, taks i należytości rządowych w podwyższonej mierze. Według preliminarza dochód ze stępli ma wynosić w roku bieżącym 16,648,092 złr., z taks 885,281 złr., z należytości rządowych 26,477,411 złr., razem 44,010,814 złr. Biorąc za podstawę dochody przeszłoroczne pod temi pozycyami, wnosił referent niejakie zmiany w tych cyfrach, które wydział przyjął.

Ministerstwo skarbu przesłało do prezydyum izby poselskiej plan umorzenia sum wybranych przez rząd z funduszów indemnizacyjnych niektórych krajów koronnych, a zatem tymże krajom dłużnych. Według tego planu proponuje rząd wydziałom krajowym dolnej i górnej Austryi, Salcburga, Styryi, Karyntyi, Tyrolu, Gorycyi, Czech, Morawy i Śląska zwrot dłużnych kwot w czterdziestu ratach półrocznych. Propozycya takowa przyjętą została przez wydziały krajowe Styryi, Tyrolu i Gorycyi umocowane do traktowania z rządem w tej sprawie; zgodziły się na nią wydziały dolnej Austryi, Salcburga i Śląska z zastrzeżeniem zatwierdzenia przez sejm; wydział krajowy górnej Austryi odmawia zalecenia tego planu sejmowi; od wydziału Czech i Morawy, które równie odmownie należałoby odpowiedź, spodziewają się, ostatecznej decyzyi; a z wydziałem Karyntyi traktowania są w toku.

Na jednem z najbliższych posiedzeń izby poselskiej poseł Herbst interpelować będzie rząd względem niezałatwionego dotychczas zaprowadzenia wyraźnych przepisów, nadanych na zasadzie § 13 niektórym instytucyom przywilejów, które przekraczają granice zakreślone ustawą powszechną. Idzie tu o przywileje przyznane bez przyzwolenia Rady państwa zakładom kredytu ziemskiego, bankowi anglo-austryackiemu i czeskiemu bankowi hipotecznemu.

— Z popędu Rady oświecenia przedłożyło ministerstwo stanu fakultetom prawniczym do zaopiniowania kilka pytań odnoszących się do reformy tej gałęzi wykładów uniwersyteckich. Podnosimy z owych pytań niektóre ważniejsze. Przedewszystkiem zapytuje się ministerstwo, azali dotychczasowy plan wykładów nie byłby zatrzymanym nadal tylko dla słuchaczy sposobiących się do stanu sędziowskiego i zamierzających się ubiegać o stopnie uniwersyteckie, a dla słuchaczy sposobiących się do służby politycznej, czyby nie zaprowadzić inny, umiejętności polityczne więcej uwzględniający plan wykładów. Jedno z następnych pytań dotyczy, czy nie byłoby stosowne, aby ... i przedmiocie teoretycznych egzaminów rządowych.

— *Gen. Cor.* donosi, iż narodowy kongres serbski powołanym zostanie na d. 9 lutego.

Królestwo Polskie.

W Nrze 208 *Czasu* z dnia 8go grudnia r. z. rozebraliśmy obszerny artykuł *Gazety Krzyżowej* napisany, co się jej rzadko zdarza przeciw sposobom i środkom uwłaszczenia chłopów w Królestwie Polskiem. Artykuł ten nie powstał z miłości ku Polsce lub z uszanowania dla prawa własności, ale był to głos niemieckiego posiadacza dóbr w Królestwie, któremu się dała we znaki komisya włościańska. *Inwalid rosyjski* zamieścił z tego powodu bardzo obszerny artykuł, pełen bredni i złości, w którym dostało się i *Czasowi* i *Gazecie Krzyżowej*, pełen kłamstw historycznych, nieznajomości stosunków ekonomicznych w Polsce przed i porozbiorowej. Lecz nie w tem rdzeń odpowiedzi. Leży on w przyznaniu się, że „reforma“ niedba o ekonomiczne względy, bo zadanie jej było polityczne. A i o cóż nam chodziło od samego wyjścia ukazów 2go marca, jeżeli nie o udowodnienie, że tu nie idzie o podniesienie bytu włościan, o podźwignienie rolnictwa, lecz że polityczne były cele ukazów. Ależ długo wypierał się tego *Inwalid;* przyznał się wreszcie czy w słabej godzinie, czy, że niepotrzebuje już teraz szukać przed Europą pozorów. Pisze on bowiem, a *Dziennik Warszawski* powtarza zanim:

„Z ekonomicznego stanowiska może właściciele mają i słuszność w tym względzie; lecz jest to tylko dowodem, że na ukazy 19 lutego (2 marca) i na ich wykonanie wcale nie można się zapatrywać z ekonomicznego wyłącznie stanowiska“... „Nie ma wątpliwości, że prawo użytkowania z lasów i pastwisk właściciela nie zgadza się z racyonalnem gospodarstwem.“

Wiadomości Moskiewskie, mówiąc o tym artykule *Inwalida* jeszcze są szczerszemi. Przyznają one, że zmiana właścicieli i własności toruje drogę zlania się Polski z Rosyą. „Oto cel, do którego naturalnemi sposobami doprowadzić powinna reforma włościańska, gdyż bez tego wątpić można o jej pożyteczności w myśli politycznej.... Włościanie przestaną być chłopami; niewątpliwie rozwinie się w nich uczucie obywatelskie, a powołani do nowego życia społecznego, staną się albo Rosyanami albo Polakami to jest albo oddanymi Rosyi i wiernymi poddanymi Cara, albo też wrogami imienia rosyjskiego i obywatelami marzonej Polski. Przypuszczać, że włościanie polscy posłużą za materyał do utworzenia jakiejś nowej narodowości ni polskiej ni rosyjskiej, jest to po prostu być marzycielem. Całe pytanie w tem się zamyka: co zwycięży, czy nieprzyjazny Rosyi wpływ panów, szlachty i duchowieństwa łacińskiego, czy też wpływ pierwiastku rosyjskiego, który zastósować potrafią tylko ludzie rosyjscy i wspólne z Rosyą instytucye. Chwila obecna niesłychanie jest ważną; lecz na szczęście, działacze w sprawie włościańskiej pojęli widocznie całą jej wagę i umieją korzystać z niej dla dobra Rosyi i jej polskich posiadłości.“

— Władze rosyjskie i dzienniki rosyjskie nie zaniedbują najdrobniejszych nawet okoliczności, któreby przypominały związek kościoła wschodniego z zachodnim. Jak sekta obrazoburzców niszczyła wszelkie zabytki, sztuki, że z takowemi łączyły się wyobrażenia religijne, tak na Litwie i Rusi zaraz po nawróceniu na schizmę urzędnicy i popi odbywają rewizye po chatach i zabierają wszystko to, co tylko przypominać może wiarę katolicką, jako to: książki, modlitewniki, obrazy, a te ostatnie dla tego, że nie odpowiadają one pojęciom artystycznym bizantynizmu. Zaborcy ci nie rozumieją co robią, lecz po prostu nazywają te przedmioty łacińskiemi i jezuickiemi, i nie pozwalają aby pozostał jak mówią „Pan Bóg łaciński.“ Nie przepuszczają nawet krzyżom po drogach i wyobrażeniom Męki Pańskiej, posągom tak zwykłym po drogach i mostach S. Jana Nepomucena; a że to nie jest zmyśleniem, to najlepszym tego dowodem kościelne czasopismo dyecezyi kijowskiej, które przypomina, że nie należy pozostawiać na Litwie i Rusi S. Piotra Apostoła wyobrażanego z kluczami. Niebezpieczne to wyobrażenie, bo jak wiadomo, klucze S. Piotra dały początek dogmatowi w kościele zachodnim i zostają w związku z pojęciem potęgi Rzymu nieuznawanej przez prawosławie. Nie należy pozwalać, aby S. Piotr był z kluczami wyobrażany, a nawet trza poprawić i zmienić, gdze się taki rzymski S. Piotr znajduje, Ależ narzeka to czasopismo, że nawet w starej prawosławnej Rosyi, napotykać można przed cerkwiami i w cerkwiach S. Piotra z kluczami. Przerobić go należy, przemalować, przekuć. Jakimże ma być S. Piotr moskiewski? Oto ze zwojem w ręku jako symbolem apostolstwa jego.

— *Wileński Wiestnik* donosi znów o nawróceniu na prawosławie w powiecie Pińskim w guberni Mińskiej, w znanej zatem z patryotyzmu Pińszczyznie, 81 mieszkańców miasteczka Pogoście, a we wsiach okolicznych 543 osób. Oczywiście, że nawrócenie było jak zawsze „dobrowolne.“

Francya.

Ukazała się w styczniowym zeszycie *Revue des Deux Mondes* trzecia część znakomitéj pracy p. Juliana Klaczki: „Dwie negocyacye dyplomacyi europejskiéj. Polska i Dania 1863—1864“. Ta trzecia część nosi tytuł: „P. Bismark i przymierze północne“.

Zdawaliśmy sprawę i podawaliśmy w naszym dzienniku treść dwóch pierwszych części pracy p. Klaczki. Teraz więc umieszczamy w streszczeniu trzecią część.

Przypomną sobie czytelnicy, że druga część pracy p. Klaczki dochodziła do chwili w któréj ks. Gorczaków przesłał interweniującym mocarstwom swoje ostatnie odmowne a tak dumne depesze. Autor zaczyna od uwagi, że o ile powiększała się liczba depesz interweniujących mocarstw, o tyle traciły one zkażdym dniem na swojéj doniosłości. Francya, która z początku żywiła nadzieję, że samo niepowodzenie dyplomtycznych przedstawień zmusi jéj sprzymierzeńców do czynnego działania, już na początku jesieni 1863 roku, przekonała się o bezzasadności tego mniemania. Lord Russell zaś który tyle budował na presyi moralnéj wywieranéj przez Europę i opinię publiczną, na Rosyi przekonał się, iż tylko tym środkiem obudził w saméj Rosyi opinią publiczną przeciw sprawie polskiéj i przeciw Polsce a raczéj naprowadził rząd rosyjski na myśl użycia przeciw Europie i Polsce téj saméj broni jaką chciano z nim walczyć. Tak więc od owéj chwili aż do dzisiejszego dnia przybył Polsce oprócz rządu i armii rosyjskiéj nowy nieprzyjaciel, nowy wróg, owa tak nazwana opinia publiczna w Rosyi, która Murawiewa mieniła *Michałem Archaniołem* i która dziś jeszcze mści się nad ofiarą, a którą autor charakteryzuje wyrazem „lud—car“. Tego nowego wroga zawdzięcza Polska interwencyi zagranicznéj, to też autor zowie owo współczucie mocarstw *crudelis misericordia.*

Można zaiste zapytać się, czy godziło się mocarstwom po nagromadzeniu tylu ruin i zaostrzeniu walki cofać się z areny i ograniczać się na dobrych zamiarach i życzeniach? Nie zawadzi bowiem przypomnieć, że jedno z tych mocarstw oświadczyło było, „iż nigdy na próżno nie podnienie swojego głosu“, a drugie zapewniało, „że to co zaszło w Polsce po 1831 r. nigdy nie będzie mogło się odnowić“, że nareszcie obydwa chcą stać na czele cywilizacyi i są największemi mocarstwami w świecie. Czyż przynajmniéj nie mogły one w sposób stanowczy i znaczący odpowiedzieć na odmowę Rosyi? Lord Malmesbury wskazał na posiedzeniu lordów jeszcze 24 lipca 1863 co wypadało zrobić, mówiąc: „Moglibyście sobie postąpić jak z królem Neapolitańskim i odwołać waszego posła z Petersburga“. Za tą radą powinny był tem bardziéj pójść mocarstwa po nadejściu ostatnich odpowiedzi ks. Gorczakowa: nie był to wprawdzie środek heroiczny ale był zaszczytny. W saméj rzeczy, odwołanie posłów z Petersburga i zerwanie z Rosyą stósunków dyplomatycznych nie zakłócało owego materyalnego pokoju uważanego dzisiaj za najwyższe dobro, lecz czyniło zadość jeżeli nie sumieniu to godności interweniujących rządów i zostawiało Polsce jedyną drogę zbawienia. Odwołanie bowiem z Petersburga posłów angielskiego i francuskiego nie byłoby zapobiegło pokonaniu Polski, ale Rosya po zwycięstwie byłaby się wszelkiemi środkami starała zawiązać na nowo, koniecznie potrzebne jéj stósunki z mocarstwami zachodniemi i wtedy właśnie zmuszoną by się ujrzała poczynić ustępstwa Polsce a przynajmniéj powrócić do systematu rozpoczętego przez W. Księcia Konstantego przed powstaniem. Austrya nie byłaby zapewne poszła za przykładem Anglii i Francyi, lecz niezawodnie w tem położeniu rzeczy byłaby się nastręczyła na pośrednika; sam nawet p. Bismark byłby dołożył wszelkich usiłowań, aby położyć koniec anormalnéj a niebezpiecznéj sytuacyi stworzonéj zerwaniem stósunków dyplomatycznych między zachodem a Rosyą, a w każdym razie nie byłby śmiał wśród takiéj sytuacyi rozpoczynać zaczepnych a raczéj zaborczych kroków przeciw Danii. Postanowienie więc zgodne z radą daną przez lorda Malmesbury było logicznem i godnem w wrześniu 1863 r. po nadejściu ostatnich odpowiedzi rosyjskich, lecz aby je powziąść, trzeba było mężów stanu, którzyby przenosili politykę otwartą, godną, i śmiałą nad kręte drogi i matactwa.

W pierwszych jednak chwilach zdawało się, że Anglia zamyśla uczynić nader stanowczy krok w odpowiedzi na odmowę Rosyi. Od początku interwencyi dyplomatycznéj jenerał Władysław Zamoyski głęboko przekonany o jéj bezużyteczności nie taił swojego sposobu widzenia przed angielskiemi ministrami i nalegał na nich, aby najpierwéj odsądzili Rosyę w skutku pogwałcenia przez nią traktatu wiedeńskiego od praw do Polski przyznanych jéj przez ten traktat. Jenerał Zamoyski zbyt może wielkie przywiązywał nadzieje do tego kroku, mniemał on bowiem, że w skutku podobnego odsądzenia, Austrya sama wystąpi przeciw Rosyi i odbuduje dla jednego z swoich arcyksiążąt Królestwo Polskie; autor nazywa dowcipnie owe przesadne nadzieje „snem nocy emigranckiéj“, jednak uważa, iż odsądzenie takie, miałoby praktyczną polityczną doniosłość, równie może ważną jak odwołanie posłów i zerwanie stósunków dyplomatycznych z Rosyą. Byłoby ono niezawodnie zapewniło Polsce przynajmniéj *statu quo ante* i uwolniło ją od systemu Murawiewa. Rosya bowiem odsądzona od swoich praw do Polski na pierwszéj konferencyi, w pierwszych rokowaniach dyplomatycznych, które byłaby rozpoczęła po pokonaniu powstania żądaćby musiała przedewszystkiem odwołania owego wyroku, a wtedy mocarstwa mogły postawić jako warunek danie rękojmi i przynajmniéj *minimum* jakiejś autonomii Polsce. Wprawdzie lord Palmerston nie raz twierdził, że takie odsądzenie Rosyi było niekorzystnem, bo ją niejako uwalniało od zobowiązań traktatowych, wolno jednak pod tym względem podejrzywać dobrą wiarę pierwszego ministra angielskiego, bo przecież wielka jest różnica między oświadczeniem, *że traktaty 1815 r. przestały istnieć* a tem samem uwolnić cara od zobowiązań, które na niego wkładały, a stwierdzeniem, że car nie dopełniwszy warunków traktatu, stracił prawa do korzyści wypływających z niego. Lord Palmerston nie obawiał się więc utracić *prawa* mięszania się w sprawę polską, ależ właśnie nie chciał brać *obowiązku* działania na jéj korzyść. Bądź co bądź przedstawiania jenerała Zamoyskiego częściowo przemogły, bo przyszła im w pomoc odpowiedź ks. Gorczakowa: i hr. Russell, przełamawszy chwilowo opór lorda Palmerstona, oświadczył w głośnéj mowie w Blairgowrie 26 września 1863 r., że Rosya nie dopełniwszy warunków na mocy których posiada Polskę, nie ma prawa do jéj posiadania. Co więcéj rząd angielski chciał nadać międzynarodową formę temu oświadczeniu i wezwał Francyę i Austryę, aby do niego przystąpiły. Rząd francuski przystąpił *zupełnie* i *natychmiast* do propozycyi hr. Russella, doradzając mu tylko porozumienie się w tym względzie z Austryą. Nic zaś bardziéj nauczającego i charakterystycznego nad odpowiedź Austryi. Pierwéj jednak wypada nadmienić, że gabinet wiedeński był już zawiadomiony o zapatrywaniu się Rosyi na projekt hr. Russella; w saméj rzeczy trzy czy cztery dni po mowie w Blairgowrie ks. Gorczaków rozmawiając z hr. Thunem oświadczył był, iż pierwszem następstwem odsądzenia Rosyi od praw do Polski, będzie wcielenie Królestwa do cesarstwa, że zapewne następnie mocarstwa będą musiały uznać Polaków za stronę wojującą, a że takie uznanie uważanem będzie przez gabinet petersburski za wypowiedzenie wojny Rosyi, więc kanclerz zakończył wyrażając nadzieję, że Austrya nie przyłączy się do takiéj polityki. Dodać należy, że w saméj rzeczy ks. Czartoryski już 20go września zaniósł był do gabinetu paryskiego i londyńskiego formalne żądanie uznania Polaków za stronę wojującą. Hr. Rechberg zawiadomiony przez p. Thuna o zapatrywaniu się gabinetu petersburskiego nie odrzucił jednak bynajmniéj w swojéj odpowiedzi propozycyi hr. Russella, przyznawał, że Rosya nie dopełniła warunków pod którémi oddano jéj Polskę w 1815 roku, lecz zarazem pytał się jaki zdaniem hrabiego Russella ma być *praktyczny skutek* zamierzonéj deklaracyi i w jakiéj mierze Anglia myśli dzielić odpowiedzialność, którą ten akt pociągnie za sobą. Anglia i Francya, mówił gabinet wiedeński, mogą bez żadnej obawy odwetu ze strony Rosyi ogłosić upadłość jej praw do Polski, ale Austrya w innem znajduje się położeniu; cóż więc, pytał hr. Rechberg, zamierza począć Anglia, jakie bierze na siebie zobowiązania na przypadek, jeżeli Austrya ściągnie na siebie tym krokiem wojnę z Rosyą? Jednem słowem Austrya żądała rękojmi, tych rękojmi, których od początku wciąż się dopominała. Chwila ta (w październiku 1863.) była stanowczą dla sprawy polskiej; Francya bowiem zawsze mówiła, iż gotową jest dać wszelkie możliwe rękojmie Austryi w zamian za czynne działanie w sprawie polskiej: a tak jedno wtedy słowo hr. Russella byłoby nakłoniło gabinet wiedeński do ogłoszenia upadłości praw Rosyi do Polski, „a wtedy któżby śmiał wątpić o widokach zbawienia dla Polski.“ Ale tego słowa nie chciał nigdy wypowiedzieć gabinet londyński; hr. Russella zadziwiły nawet zapytania hr. Rechberga, to też oświadczył, iż nie chce brać żadnych zobowiązań i że jedynie przywiązuje moralną ważność do ogłoszenia upadłości praw Rosyi do Polski, a w końcu postanowił obejść się bez współudziału Austryi w tem ogłoszeniu. Gabinet paryski przeciwnie zważał tylko na praktyczną stronę proponowanej przez hr. Russella deklaracyi, i w niej widział tylko środek prowadzący do wojny, w którą pierwsza Austrya zostanie wciągniętą; skoro zaś Austrya uchylała się od współudziału, deklaracya traciła w oczach rządu francuskiego całą swoją ważność. Chcąc jednak jak najdalej wciągnąć Anglię, p. Drouyn oświadczył, że skoro lord Napier wręczy ks. Gorczakowowi notę o upadłości praw Rosyi, ks. Montebello taką samą notę złoży na biórze wicekanclerza. Hr. Russell napisał w końcu swoją depeszę, która otrzymała potwierdzenie rady ministrów i lorda Palmerstona. Lord Napier został o niej zawiadomiony, kuryer angielski odjechał już z nią do Petersburga, gdy raptem kuryer ten został wstrzymany telegrafem w Niemczech, a lord Napier uwiadomiony, że depeszę cofnięto. Cóż więc zaszło w tej chwili? Oto p. Bismark przemówił.

Aczkolwiek od zawarcia konwencyi 8 lutego p. Bismark nie występował już więcej na widownie był on jednak najczynniejszym działaczem przez cały czas układów. On to wszelkich możliwych środków używał, aby rozdwajać interwenijące mocarstwa, a tym sposobem odwracać od Rosyi grożącą jej wojnę. Bystrym swoim rozumem odgadł on, że klucz pozycyi jest w Londynie: tam więc zwrócił wszystkie swoje usiłowania. Środki, których używał, były niezmiennie te same, i zawsze doprowadzały go do pożądanego celu. Ile razy hr. Rusell chciał zrobić jakiś bardziej stanowczy krok, tyle razy p. Bismark odradzał go w interesie samych Polaków, aby nie pozbawiać ich dobrych zamiarów Cesarza Aleksandra, za które ręczył. Kiedy ks. Gorczaków miał przesłać ową dumną i obrażającą odpowiedź, p. Bismark zawiadomił o niej hr. Rusella i usiłował osłabić wrażenie, jakie mogła zrobić na rządzie angielskim; gdy i to nie pomogło hr. Bernstorff otrzymał polecenie oświadczenia, że Anglia powinna się wstrzymać od wszelkiego dalszego energicznego działania, jeżeli nie chce widzieć pokoju europejskiego zakłóconego, gdyż, w razie zbrojnej interwencyi za Polską, Prusy połączą się z Rosyą, a pomimo protestacyi hr. Rusella p. Bismark przy swojem się upierał; w końcu podniósł nawet straszydło kwestyi szlezwicko - holsztyńskiej, twierdząc jednak wtedy, iż on jeden wstrzymuje w tej sprawie zapał Niemiec i doradza umiarkowanie gabinetowi wiedeńskiemu! Temi to środkami odwiódł on był gabinet londyński od podpisania owej wspólnej noty proponowanej przez Francyę. Nie inaczej sobie postąpił w chwili, w której hr. Rusell wysłał swoją depeszę o upadłości praw Rosyi, lecz postąpił tą razą nieco energiczniej. Polecił bowiem hr. Bernstorffowi, aby oświadczył gabinetowi angielskiemu, że doradza mu się wstrzymać od podobnego kroku, gdyż „Prusy uważaćby go musiały za uwłaczający jego interesom“; a nie czekając nawet na odpowiedź w trzy dni przesłał telegrafem wiadomość, iż doniesiono mu z Petersburga, że rząd rosyjski uważać będzie ogłoszenie upadłości swoich praw do Polski, oraz uznanie Polaków za stronę wojującą, za *casus belli.* Groźba ta nie miała w sobie nic groźnego, wiemy jakby na nią był umiał odpowiedzieć jaki Chatham, Pitt lub Canning; ale hr. Rusell przeląkł się, a jego zakłopotanie i obawy powiększyły się, gdy mu hr. Bernstorff drugą przeczytał depeszę, która opiewała: że jeżeli Car dla niedopełnienia warunków traktatu wiedeńskiego odsądzonym zostanie od swoich praw do Polski, państwa niemieckie będą mogły w ten sam sposób postąpić sobie z królem duńskim.

Ta depesza a szczególniej ten umieszczony w niej ustęp odniósł najzupełniejszy skutek. W samej rzeczy w owej chwili sprawa księstw Nadelbiańskich zaczynała już nieco wyraźniej występować na widownię świata politycznego. Dnia 1 października 1863 r. zgromadzenie Związkowe postanowiło było egzekucyę związkową. Gabinet angielski zaczął się obawiać zawikłań z tej strony, a to tem więcej, że wezwawszy gabinet paryzki do zrobienia wspólnych przedstawień państwom niemieckim otrzymał był od hr. Drouyn de Lhuys odpowiedź, że propozycya hr. Rusella pociągnęłaby za sobą podobne postępowanie jak w sprawie polskiej, że zatem doprowadziłaby do podobnego skutku, i że Francya zajęłaby w takim razie względem Niemiec takie same stanowisko, na jakiem bezowocne układy w sprawie polskiej postawiły trzy mocarstwa względem Rosyi „a stanowisko to nie jest bynajmniej zaszczytnem,“ że więc jeżeli Anglia chce robić państwom niemieckim przedstawienia, trzeba obmyśleć dalsze środki działania. Wtedy więc Francya odmawiała tylko współudziału w bezowocnej akcyi dyplomatycznej za Danią, lecz byłaby niezawodnie przystąpiła do akcyi serio. Gabinet londyński zamiast korzystać z tego położenia rzeczy, zamiast zainteresować Austryę w sprawie polskiej, a oderwać ją tem samem od sprawy Księstw nadelbiańskich, zamiast ścieśnić na gruncie tej samej sprawy polskiej przymierze z Francyą, postanowił poświęcić Polskę dla uratowania traktatu londyńskiego, nie wiedząc i nie widząc, że tym sposobem ośmiela tylko p. Bismarka i przygotowuje nad Ederą wypadki, które wkrótce miały rozedrzeć ów traktat. Ministrowie angielscy ustąpili więc przed groźbami p. Bismarka, a hr. Rusell wstrzymał swoją notę do Petersburga o upadłości praw Rosyi do Polski i zastąpił ją inną, którą zamykał korespondencyę dyplomatyczną, oświadczając, że rząd angielski z przyjemnością powziął wiadomość, iż Cesarz rosyjski nie przestaje być ożywionym łaskawemi uczuciami dla Polski a pojednawczem usposobieniem względem mocarstw. W taki to sposób zakończyła Anglia swój współudział w owej interwencyi za nieszczęśliwym narodem, do którego klęsk ona właśnie najwięcej może się przyczyniła! Niebawem miała ona być ukaraną w sprawie Księstw, i oszukawszy innych wspólnie z p. Bismarkiem zostać w końcu przez niego oszukaną. Wtedy już bowiem p. Bismark w liście do jednego z swoich powierników przewidywał tryumf swojej polityki, z radością mówił „że porozumienie trzech mocarstw przestało istnieć“ i że rząd pruski chlubić się może z swojego postępowania od początku powstania polskiego. A jednak, aby to postępowanie przyniosło wszystkie skutki jakich po nim oczekiwał p. Bismark, trzeba było jeszcze nadzwyczajnego zbiegu okoliczności, a przedewszystkiem trzeba było jeszcze, aby stosunki między Francyą i Austryą tak samo się naprężyły, jak już naprężonemi były między Francyą i Anglią.

Wypada nam więc teraz zastanowić się nad rozmaitemi kolejami, przez jakie przechodziły stosunki między Paryżem a Wiedniem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Włochy.

Według korespondencyi, w *Indépendance belge*

Czemże jest lampa, czemże garnuszek z terrakosty przy parthenońskiej Minerwie, albo przy Venus Milo? mniej niż niczem — a jednak, kształt greckich garczków, kształt ich lampy tak udatny, że może oko sztukmistrza uradować.

Paryżanie nie mają jeszcze wykwintnego smaku Greków ani Etrusków — nawet Florentczykom z XVIgo wieku jeszcze nie dorównali — ale trzeba przyznać, że wyrobnicy paryzcy mają więcej wyobraźni i giętkości niż miały ludy klasyczne. Widząc to, co dziś wyrabiają bez żadnej nauki, łatwo zgadnąć, coby stworzyć mogli, gdyby odebrali artystyczne wykształcenie.

Jarmark bulwarowy składa się z okruchów i obrzynków właściwego przemysłu Paryża: ale z wiórów można poznać drzewo; można widzieć jego bujność i rozmaitość.

Znajdziesz w tych budach porcelanę, fajans, szkło, wyroby blaszane, tekturowe, skórzane — książki illustrowane, ramy, fotografie, złobione drzewo, klejnoty z podłego kruszcu — wszelkiego rodzaju zabawki dziecinne, bronie, skoczki dziecinne, okręciki, powozy dla lalek, gospodarstwa itd.

Niektóre z tych przedmiotów zrobione są ładnie co się zowie. Wazoniki lepione z gliny tu sprzedawane po 3 franki — w sklepie płacone po dwadzieścia.

Jedna tylko rzecz zasmuca patrząc na tę pocieszną wystawę: myślisz, jak mało zostanie wyrobnikowi czystego zysku po zakupieniu materyału, koniecznych wydatkach umieszczenia, i kosztownem życiu na mrozie, gdzie się żeby nie zmarznąć, jeść trzeba lepiej i cieplej się odziewać niż w domu albo przy warsztacie. Tylko bezpośredni stosunek fabrykanta z kupującym dozwala pierwszemu zarobić parę franków — inaczej, wydałby więcej niż zyskał, sprzedając tak tanio.

Paryzki jarmark na podarki rozpoczął się przed wielu laty na Pont-Neuf. Na tym *nowym* moście (najstarszym z paryzkich) siadali niegdyś przekupnie klasycznych pomarańcz i przekupki z cukierkami z krochmalu. Do nich z czasem przyłączyli się kramarze z zabawkami. Most niebawem okazał się zbyt ciasny na pomieszczenie tego wszystkiego. Posąg Henryka IV zbytecznie przez baby ciemiężony, musiał zaprotestować — i wyniesiono jarmark na bulwary, gdzie do dziś dnia każdego stycznia prosperuje. Przy gazowym świetle cała ta girlanda sklepików nader malowniczo wygląda: życia miastu przybywa dwa razy tyle.

Wielcy kupcy także nic na tem nie tracą — bo ci co kupują w tych kramach, pewnie nie pójdą kupować u Tahana, Giroux, Barbedienna ani Sussa. Elegantka nie znajdzie znowu w budce nic godnego siebie; finansista tutaj nie będzie kupował zabawek dla swoich dzieci, ani tacy (a takich mnóstwo), dla których wartość podarunku stanowi zapisane na nim nazwisko modnego kupca. Więc kupcy jedni drugim nie zawadzają — a kupujący szczęśliwi, bo kupować mogą wszyscy. Oto czego nie znajdzie w Paryżu!

Ale czas porzucić ulicę i obmyć się w Ambrozyi. Sztuka wielka tuż obok tej małej stoi. Na bulwarze urządzono także ogromną i przepyszną panoramę Wenecyi. Za pomocą przyrządu optycznego, zwanego z grecka *Aletescop Ponti,* widoki fotografowane przemieniają się w zupełną rzeczywistość. Purpurowo-złote mozaiki, las kolumn, drogie marmury przeglądające się w śpiącej wodzie; lwy skrzydlate pysznej postaci, schody nurzające się w lagunach, gzemsy przez geniusze zrobione; wnętrza kościołów, gdzie kruszce się palą, onyxy i porfiry wschodu; kopuły utopione w pożodze słonecznej; arkady, galerye, mosty koronkowe wiszące niby wieże pomiędzy morzem a niebem — złudzenia, smutki, zachwyty — miasto stokroć śpiewane jak starożytne Teby... Witaj cudna Wenecyo! Patrzyliśmy w te czary nie mogąc oczu nasycić.

Błogosławiony Aletescop Ponti pokazał nam plac świętego Marka, prokuratoryą, Santa-Maria di Giglio — Maryą Różańcową, pałac dożów, bibliotekę, posąg świętego Teodora, wybrzeże dei Schiavoni, Rialto, Canal-Grande, schody olbrzymów — kościół Świętych — słowem wszystkie splendory Wenecyi pięknej.

Złudzenie byłoby najzupełniejsze, gdyby to wszystko nie było czarne jak Londyńska wieża, i uto pione we mgle. Jest to Wenecya, ale Wenecya przesiona w atmosferę Manchestru i Liwerpoolu. Ale to już nie ludzka wina, tylko wina słońca. Słońce umie robić wszystko, prócz portretu słońca: światło reprodukuje wszystko prócz światła. Blondyni i blondynki od fotografa wychodzą brunetami: na portretach noc czarną mają na głowie, kiedy żywi chodzą zwykle w światłej koronie. Toż samo *Venezzia la Bella:* przez fotografią została odartą ze swej słonecznej aureoli.

W operze odegrano kantatę dramatyczną pana Sieg, która otrzymała wielką nagrodę rzymską na tegorocznym konkursie.

Przedmiot wziął muzyk z romansu Walterskota „*Ivanhoe*“ a dewizę Lamennaigo: „Słuszna sprawa, skoro w nią wierzymy, zawsze zwycięża.“

Teatr przedstawia wnętrze starego zamku Templestowe; pośród tych odwiecznych murów modna suknia aktorki i dwa czarne fraki mocno raziły: byle jaki hełm i byle jaka zbroja byłaby daleko lepiej do ówczesnej przypadła rzeczywistości. Zbyt tegoczesna powierzchowność wykonawców odjęła wszelkie złudzenie słuchaczom.

Scena 1sza. Żydówka Rebeka oczekuje w więzieniu całopalenia. Wyrok będzie wykonany, jeżeli jej Bóg Izraela nie ześle zbawcy. Scena 2ga. Nieba wysłuchały nieszczęsnej. Waleczny Iwanhoe przybywa; pokonywa niecnego Bois-Gilberta i wraz z Rebeką śpiewa na chwałę Pana.

Wiersze pana Roussy, autora libretta, nie bardzo mogły zapalić muzyka. Jednak, można było lepiej skorzystać z dramatycznego położenia swych bohaterów. Uczeń obawiał się zapewne zbyt wzruszyć sędziów swoich, lubiących styl umiarkowany i światłocienie; może też wiedział, że najpewniejszym sposobem zjednania pochwał instytutu jest zachować powierzchowność skromną i pokorną potulnego ucznia — postanowił tedy dla większej pewności naśladować Sykstusa piątego, którego mistyfikacya dotąd pomiędzy ludźmi nalepiej ze wszystkich się udaje.

Cóżkolwiek bądź, trzeba czekać z ocenieniem talentu uwieńczonego ucznia, aż powróciwszy z Rzymu napisze dzieło dla publiczności, nie dla członków instytutu, w którem nie będzie się obawiał ukazać własnego natchnienia.

zamieszczonej, noworoczne przyjęcie w Turynie w tym roku odznaczyło się szczegółami, które dają wyobrażenie o usposobieniu pewnej części mieszkańców owej zdetronizowanej stolicy. Według etykiety dworu turyńskiego król przyjmuje w wilią nowego roku Ciało dyplomatyczne, a następnie udaje się do kościoła, gdzie się odbywa uroczyste nabożeństwo, zastósowane do tej okoliczności. Przyjęcie Ciała dyplomatycznego trwało tym razem bardzo długo; król bowiem przyjmuje dyplomatów po jednemu i rozmawia z każdym w miarę ważności zwierzeń, jakie mu ma uczynić. Najdłużej rozmawiał z posłem angielskim i szwajcarskim. Po przyjęciu Ciała dyplomatycznego król udał się do kościoła w galowym powozie. Dla miasta, gdzie król nigdy nie wychodzi, jest to wielkiem zdarzeniem. Wiktor Emanuel pokazuje się miastu dwa razy na rok, to jest w uroczystość rocznicy konstytucyi i w wilią Nowego roku, a trzeci raz jeżeli jest otwarcie parlamentu. Pierwszy raz przeto po zawarciu konwencyi król pokazał się ludowi, ciekawość przeto żywo była podbudzoną. Ludzie bezczynni — a w Turynie jest ich dość wiele — czekali na przejazd króla, aby się dowiedzieć, czy tak będzie przyjmowany jak lat poprzednich. Król wyruszył z pałacu o godzinie czwartej, i przeciskał się przez gęsty tłum złożony po większej części z ludu. Wszyscy odkryli głowy z temi samemi jak dawniej oznakami uszanowania i sympatyi, jaką popularny ten monarcha zawsze zwykł był napotykać. W poprzednich latach arystokracya turyńska miała zwyczaj znajdować się w tym samym kościele i o tej samej godzinie, co i król, na nabożeństwie tak że modne ekwipaże zapełniały plac i ulicę. W tym roku ani jedna rodzina nie wzięła udziału w tej ceremonii — przed bramą kościoła jeden tylko stał powóz. Różnica ta w przyjęciu przez lud i arystokracyę uderzyła króla, z czem się nie taił brzed otaczającemi go osobami, i dał nawet do poznania, że oczekuje zimnego przyjęcia nazajutrz w teatrze, gdzie się naturalnie arystokracya znajduje w większości.

Nazajutrz to jest w Nowy rok król przyjmował wielkie Ciała państwa i przemówił do prezesów obu Izb, oraz Syndyka Turynu. Słowa te nie mają wielkiej wagi prócz wzmianki o losach Włoch, które, jak król rzekł, bliskiemi są spełnienia. Najbardziej jednak interesującym epizodem dnia, było galowe przedstawienie w wielkim teatrze, który literalnie był przepełniony, o ile pojęcie to najdalej da się rozszerzyć, gdyż, jak wiadomo, teatra włoskie zawsze są nabite publicznością. O godzinie zwykłej, to jest na minutę przed rozpoczęciem baletu, ukazał się król w swej loży w towarzystwie księżnej Genuy, księcia Carignan, księcia Amedeusza, dworu swego wojskowego i ministrów. Ogromna salwa oklasków powitała przybycie jego, również jak lat poprzednich. Stronnictwo municypalne odniosło tą manifestacyą porażkę, lecz przemyśliwało o zemście. Zwyczaj jest jak przybywającego witać, tak też i żegnać oklaskami wychodzącego króla z teatru. Po skończeniu baletu, Wiktor Emanuel podniósł się do wyjścia. Te same osoby, które klaskały za wejściem króla do loży, zaczęły w tej chwili nowy grzmot oklasków, które zaledwo trwały minutę, gdy ze wszystkich stron sali odezwały się psykania. Stronnictwo oklasków wyzwane do walki podwoiło zapał, lecz zagłuszone zostało przeważającym szmerem przeciwników. Każdy spoglądał koło siebie z miną zdziwioną i smutną. Ciało dyplomatyczne przywykłe widzieć króla zawsze otaczanego czcią, nie mogło ukryć swego przerażenia. Szmery powstały w 4tym i 5tym rzędzie lóż, i stopniowo schodziły aż do krzeseł w orkiestrze. Stronnictwo municypalne zemściło się, lecz począwszy od owego dnia popularność króla podwoiła się niezawodnie w innych prowincyach Włoch.

— *Korespondencya Zeidlera* podaje następujące szczegóły o rokowaniach, jakie od listopada p. r. toczyły się między Austryą i Francyą o sprawy włoskie:

„Jeżeli pierwsze wrażenie, które konwencya z 15go września sprawiła w Wiedniu, było przerażające, to przecież wkrótce przyszli tam do siebie, i nabyli przekonania, że konwencya zręcznie wyzyskana posłużyć może za środek do zrobienia lżejszym Austryi ciężaru kwestyi włoskiej. Napoleon starał się także ze swej strony o wpojenie w dwór wiedeński tego przekonania, zaręczając, że konwencya nie ma celu rozszerzania zakresu sporów, lecz ograniczenia go, że ma ona załatwić wątpliwości i niepewności, które trapią nie tylko Włochy lecz i Austryą i Francyą, jako mocarstwa najściślej złączone z losami Włoch, i przeszkadzadzają zdrowemu rozwoju ich sił narodowych. W ostatnim względzie konwencya zarówno korzystną jest dla Austryi, Włoch i Francyi; należy tylko raz już zaniechać tego, co się zużyło, i nie trzymać się teoryj, które nie zdołają ani przywrócić byłego panującego na tron, ani strącić z tronu tego, który go obecnie posiada. Czas już rozważać bez życzeń, które się spełnić nie dadzą, bez antypatyj siły pozbawionych.

Gabinet wiedeński wcale nie odrzucał tych przedstawień. Ks. Metternich odebrał polecenie rozpoczęcia rokowań. Chodziło w nich przedewszystkiem o to, aby za wspólną umową przedsięwziąć rewizyą traktatu zuryskiego, który się od swego początku w kilku głównych punktach był tylko martwą literą, a to w celu pogodzenia go z istniejącemi stosunkami. Znane są uprzejmość, uprzedzająca grzeczność i skłonność do ugód Napoleona, która umie rozwinąć, jeżeli chce ukończyć jaki interes dyplomatyczny. Cesarz nie zaniechał rozwinięcia tych wszystkich przymiotów podczas rokowań, a tylko w niektórych chwilach, w których — jak się wyrażał — w Wiedniu ruszał się doktryneryzm habsburski, oziębiał mu się wyraz twarzy i sztywniała grzeczność. Austrya obstawała jak najmocniej za utrwaleniem dzisiejszego stanu *(status quo)*, a zatem wymagała zapewnienia Wenecyi i utrzymania Papieża w resztkach jego świeckich posiadłości. Chociaż było to już znaczne odstępstwo od starego programu „doktryneryzmu habsburskiego“, to przecież zawierało się w tem żądanie od Napoleonizmu, aby pozostawił bez wykończenia program zaledwie do połowy urzeczywistniony, a z drugiej strony, aby się podzielił z Austryą panowaniem nad Włochami.

Któż mógł zapewnić Cesarza francuskiego, że, skoro rozkazał powstrzymać się fali, ona wezbrana nie zabierze z sobą tronu spoczywającego na powszechnem głosowaniu? Trudności, które stawały na przeszkodzie załatwieniu sprawy, tkwiły zarówno w doktrynerskim Napoleonizmie jak i w tradycyjnym Austryacyzmie. Cesarz przedstawił drogę pośrednią, która miała być utorowana za pomocą nowożytnych idei. Austrya miała wprawdzie zatrzymać Wenecyą, a miała zrobić ustępstwa narodowym życzeniom swoich włoskich poddanych. Ale z tej propozycyi wyglądało znów żądło, które groziło zatruciem sił żywotnych austryackiego państwa. Pomimo to Napoleon zadawał sobie pracę, aby dowieść dworowi wiedeńskiemu, że kiedy Austrya zrobiła pod względem konstytucyjnym na drodze nowożytnych idei kroki tak wielkie i cofnąć się niedające, rzeczone ustępstwa w Weneckiem byłyby tylko słusznem ich następstwem.

Ogłoszenie papieskiej encykliki znacznie przeszkodziło tym rokowaniom, ponieważ według jednej z tymczasowych punktacyj Austryi spólnie z Francyą miały udzielić dobrych rad Papieżowi, aby przez zaprowadzenie liberalnych instytucyj pogodził rządy państwa kościelnego z wymaganiami nowożytnych czasów. Tu właśnie jest skała, o którą wszystko rozbić się może, jeżeli Cesarz Napoleon nie przystanie na odroczenie kwestyi tyczącej się moralnej interwencyi w państwie Kościelnem. Zresztą zdaje się, jakby się Cesarzowi spieszyło. Albowiem słychać, że dla tego tylko życzy sobie ukończenia sprawy, aby przy otwarciu Ciała prawodawczego mógł wystąpić w obec reprezentantów narodu z darem pokojowym.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 stycznia. Gubernator wojenny i cywilny Galicyi Fmpor. bar. Paumgartten wraca jutro do Lwowa.

— Z powodu doniesienia (*Czas* z d. 4 stycznia) o niepochowaniu zwłok Michała Kozakiewicza, nadstrażnika skarbowego z Cła, piszą nam znów z Mogilskiego, że tenże nie 2go, lecz jeszcze 1go grudnia r. z. odebrał sobie życie. Pochowanym zaś został dopiero 7 stycznia r. b. po poprzednich oględzinach policyjno-lekarskich na miejscu; polecenie właściwego urzędu powiatowego nosi datę 8go stycznia. Zwłoki leżały niepogrzebane na cmentarzu dni 37.

Donoszą nam również z tej szmej okolicy, ze przed kilku dniami we wsi Kocmyrzowie, do parafii Czulickiej należącej, krzyż drewniany przy drodze we wsi, przez właściciela na pamiątkę wydarzonej pogorzeli od kilku lat wystawiony, w nocy ścięty i skradziony został, co tem smutniejszą nastręcza uwagę, iż przed niewielu laty takie samo świętokradztwo w tej samej parafii na cmentarzu dla cholerycznych popełnionem zostało, sprawca zaś dopiero przy śmierci przyznał się do zbrodni.

— Zima tegoroczna odznacza się nietylko u nas, lecz i w krajach południowych Europy niezwykłą i niepamiętną od dawnych lat śnieżnością. W departamencie niższych Pireneów dotykającym granic Hiszpanii, spadł między 27 a 30 grudnia śnieg do takiej wysokości, iż pokrył kolej żelazną w Capendu, w Moux i w Lezignan warstwą trzech do czterech łokciową. Pomimo najusilniejszych starań kompanii, używającej do tego 6,000 robotników, nie można było śniegu odgarnąć bez kilkudniowej przerwy komunikacyi. Niektóre pociągi towarowe są prawie zakopane w śniegu. Dozorca drogowy, któren chciał przyjść w pomoc wraz z innymi urzędnikami kolejowymi pociągowi osobowemu, będącemu w niebezpieczeństwie, zapadł się w śnieg, z którego pomimo największych wysileń niezdołano go wydobyć i dopiero we dwa dni zwłoki jego znalezione zostały. W Moux i Lezignan śnieg burzą nagnany dochodził w niektórych ulicach do 15 łokci, tak iż pomoc nieść musiano mieszkańcom przez okna drugiego piętra, które służyły za drzwi. Wiele osób pomarło. Arcybiskup Avignoński Mgr Dubreuil znajduje się w Lezignan z odmrożonemi nogami. Jechał on koleją w nocy nader mroźnej i śnieżnej dnia 27 grudnia, i gdy pociąg, walcząc z niesłychanem niebezpieczeństwem, w końcu uwiązł w śniegu, Arcybiskup wraz z innemi osobami wysiadł z wagonu i pieszo dojść chciał do Lezignan, lecz zgubiwszy w śniegu obuwie i brnąc w nim powyżej kolan, zaledwo z pomocą towarzyszów w końcu doniesiony został do stacyi więcej martwy niż żywy.

— W Dundee, mieście środkowej Szkocyi zebrał się wielki tłum ludzi w d. 2 b. m. u drzwi cyrku, do którego w głąb prowadzą dość przykre schody, i niecierpliwy, aby zająć miejsca wygodniejsze do przypatrywania się sztukom konnym, tak gwałtownie cisnąć się zaczął, iż wielka część ludzi spadła ze schodów na dół. W skutku tego 12 osób utraciło życie, a 7 ciężko jest rannych. Przerażający był widok tych, którzy przychodzą poznawać zwłoki krewnych lub przyjaciół. Pewna kobieta utraciła zarazem męża i córkę. Smutny ten wypadek przeraził całe miasto.

— Krynolina, na którą płeć nie-piękna od lat już tylu bezustannie lecz bezowocnie powstaje, ma jednak czasem i dobrą stronę, czego dowodem następujący wypadek. Przed kilku dniami cztery młode Angielki, których rodzice mieszkają w Brukseli, wyszły o zmierzchu, aby użyć rozrywki ślizgania się na łyżwach po lodzie jeziora Saint-Josse-ten Nood. Wziąwszy się pod ręce puściły się z szybkością błyskawicy po zwierciadlanej powierzchni jeziora, i w niewstrzymanym pędzie dobiegły do przyrębli, wykutej dla brania lodu. Niedostrzegłszy przepaści wszystkie cztery wpadły w nią na raz, lecz na szczęście krynoliny zastąpiły miejsce dzwonów i przeszkodziły doraźnemu zanurzeniu się zbyt odważnych Angielek, które niezwłocznie uwolniono z owej żenującej sytuacyi.

— Dnia 9go stycznia zmieniła się temperatura od — 1°,5 do + 3°,0, barometr dosięgł o godzinie 2ej po południu 328''',28, o 10tej wieczór 327''',92, o godz. 6ej rano 10go 328''',52, wiatr słaby najczęściej pociągał od południo-zachodu, stan nieba zrana i samym wieczorem pochmurny zresztą dosyć pogodny; w nocy z 9go na 10ty deszcz, rano 10go o godzinie 6tej temperatura powietrza + 2°,2 Reaumura.

— We środę dnia 11 stycznia, Sgo Higiniusza biskupa.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd obw. w Brodach nieobecnych Macieja Weich, Laśkiewicza i Jana Thomkego lub ich spadkobierców o wykreślenie sum prenotowanych na realności N. 538 w Brodach, kurator adw. Ornstein. — Sąd pow. w Brzozowie nieobecną Maryannę Ostrowską z Grabownicy względem zgłoszenia się do spadku po jej ojcu Franciszku Ostrowskim, termin rok jeden, kurator Józef Ostrowski. — Sąd pow. w Krośnie niewiadomych właścicieli dokumentów od 32 lat w depozycie zalegających, z masy po Michale Drewniowskim, Petroneli z Bełdowskich Załęskiej, Michale i Honoracie Zielińskich; Maryi Stachyrak, po Janie Papużyńskim, Janie Maciowiczu, Annie Leśnikiewiczowej, Petronelli ze Słotwińskich Sandeckiej, i po Stanisławie Barańskim, termin odbioru do roku. — Sąd pow. w Stryju nieobecnych Karola Neuwertha i Abrah. Weglera lub ich spadkobierców o wykreślenie sum złr. 50 i 95 z realności N. 19 termin 1 rok, 6 miesięcy i 3 dni.

Licytacye: W d. 20 stycznia w Dyrekcyi finansowej w Czerniowcach licytacya na dostawę 300 cetnarów potażu z drzewa, oferty pisemne z dołączeniem wadium złr. 1 na cetnar. — W d. 25 stycznia w Sądzie wyższym we Lwowie licytacya ustna na dostawę sukna i innych rekwizytów ubiorczych dla służby sądowej w obrębie jurysdykcyi Sądu wyższego lwowskiego.

Posady. Akcesisty w Sądzie krajowym we Lwowie, pensya złr. 367 c. 50, podania w ciągu 4ch tygodni do Prezydyum Sądu krajowego we Lwowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Gorlice 4go stycznia. Ceny targowe w wal. aust.

Pszenica (za mierzycę) 3·30, żyto 2·46, jęczmień 2·13, owies 1·20, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·10, drzewo twarde (za siągę) 6·00, miękkie 4·33 siano (za cenar) 1·50, słoma 0·57, konicz na paszę 1·70.

Lwów 7 stycznia. Blisko od czterech miesięcy handel zbożem jest nieco ożywionym jak był w ostatnich czasach. Galicya wschodnia nie bierze jeszcze udziału w wywozie zboża, ale zachodnia z Krakowem zaczyna już szukać i znajduje jakkolwiek stosunkowo bardzo mały odbyt do Prus. Najprzód Tarnów zaczął robić próby transportu jarzyn strączkowych; i spodziewać się należy, że wkrótce otworzą się dalsze drogi wywozu. Koszta transportu utrudniają handel, dalszy jego rozwój zależy więc od podniesienia cen na targach zagranicznych. U nas w tygodniu ubiegłym płacono najlepsze gatunki pszenicy 180 fun. wagi po 6 złr. 30 do 35 cen., dowóz zaś był nader mały do czego głównie przyczyniły się panujące teraz zawieje. Jęczmienia pośledniejsze gatunki płacono po 3 złr. 80 do 90 cen. lepsze 145 fun. wagi po 4 złr. 18 do 25 cen., lecz artykuł ten był mało poszukiwany. Żyto przy ożywionym popycie zabierają z targu właściciele młynów wodnych i parowych, i gatunki 160 fun. wagi przedawano po 4 złr. 20 do 25 cen. Pośledniejsze żyto chłopskie dawano nawet po niższych cenach. Owsa nabyć można wszelką żądaną ilość po 2 złr. 20 cen. za 100fun., a na prowincyi nawet po 1 złr. 60 do 70 cen., ale nader niskie ceny tego artykułu na targach austryackich i morawskich utrudniają handel, i wywóz w tym roku czynią niemożebnym. — Mamy jeszcze donieść o wypadku wielkiej doniosłości. Według otrzymanego tu telegramu rząd pruski zezwolił, aby wełna była transportowana do Prus na Mysłowice bez załączenia świadectw zdrowia. Tym sposobem ustają opłaty za pośrednictwo uiszczane w Szczakowy, a to ułatwi wywóz wełny. Wysłano ztąd w tygodniu ubiegłym dwie małe partye do Staudingu i Berna, a nadto 297 cetn. do Bilska i 1171 cet. do Wrocławia. — Korzyści, które w ostatnich czasach zapewnił przy wywozie cukru uchwalony w Izbie deputowanych znaczniejszy zwrót opłat celnych, pozostał bez żadnego skutku tak tu, jako też na zamiejscowych targach galicyjskich, chociaż odważniejsi spekulanci spodziewają się ztąd na przyszłość wielkich korzyści. Niepomyślny handel zbożem tamuje i w tym względzie wszelkie powodzenie, przeto spodziewać się należy, że przyszłość okaże się szczęśliwszą. Przednie wyroby rafineryi płacono po 35 złr. za cetnar, a w fabrykach po 31 do 31 złr. 50 cen. Transporta szyn i materyałów żelaznych dla kolei lwowsko-czerniowieckiej były w tygodniu ubiegłym bardzo znaczne. Artykuł ten w niezmiernej ilości transportowany, wpływa korzystnie na stan akcyj kolei Karola Ludwika, które w ostatnich czasach spadły bez żadnej słusznej przyczyny. Bydła rzeźnego i opasowego, przeznaczonego do Lipnika i Florisdorf, zapowiedziano w tygodniu ubiegłym 790 wołów. Ilość trzody chlewnej przeznaczonej do wywozu była tą razą znacznie mniejsza niż dawniej. *(G. L.)*

Wiedeń 4 stycznia. *Spirytus.* Nowy rok nie sprowadził żadnej zmiany w handlu tym artykułem; a krótkie i dokładne ocenienie przebiegu tego handlu w roku przeszłym jest bardzo trudnem, gdyż podlegał on rozmaitym wpływom, które często kierowały i oznaczały jego ceny przez czas dłuższy, a które wykazać jest teraz prawie niepodobna.

W czasie rozpoczęcia tegorocznej kampanii gorzelnianej były dobre ceny, liczono na nieurodzaj w Galicyi i pojawiające się w niektórych prowincyach gnicie ziemniaków; wiele dawnego zapasu pozostało u producentów na składzie, lub przeszło do rąk spekulantów, którzy również go na składzie trzymali, spodziewając się polepszenia cen. Wśród tego okazało się, iż Węgry miały niezwykle obfity urodzaj, a ceny zbóż i kukurydzy spadały z każdym dniem. Fabryki drożdży zaopatrzyły się na wiele miesięcy w surowy spirytus, gdyż z łatwością nabywać mogły surowy produkt na jego wyrób, i ceny spadły zanadto prędko.

Cesarstwo austryackie posiada obfite środki do wzmożenia i rozszerzenia wywozu swojego spirytusu za granicę; produkt surowy tańszy, granica wywozu bliższa, od lat wielu premia za agio, która w zeszłym roku wynosiła 16—17%, a przecież ciągłe są skargi na utrudnioną konkurencyą. Prawda jest że droższym jest węgiel i kapitał jak gdzieindziej, że ceny przewozowe na kolejach są za wysokie, lecz również i to jest prawdą, że zadawnione niedbalstwo wielce się przyczynia do tego, iż nie jest lepiej. Stowarzyszenie żeglugi parowej na Dunaju chciało ponieść ofiary, aby tylko ułatwić wywóz spirytusu na morze Śródziemne i do Konstantynopola, ugodziło się w tym względzie z Lloydem tak, iż ceny przewozu znaczniejby mniejszemi były, lecz zatrzymano dawny obyczaj i przywożą spirytus do Tryestu a ztamtąd morzem, po daleko droższym frachcie na morzu.

W pierwszych miesiącach ostatniej kampanii nie mógł się ruch ustalić, gdyż prawie bez przerwy spadały ceny, dopiero w ubiegłym miesiącu nastała pewna podwyżka, lecz przy niej bezprzykładna niechęć, za którą często następował zupełny brak wszelkiego ruchu, czego nigdy przedtem nie bywało.

Nowy rok rozpoczyna się mniejszem agio, nadzieją dalszego polepszenia się waluty, a względnie zmniejszenia premii na agio od wywożonego spirytusu; a za to zapasy prawie wyrobione, składy nie wielkie i przywóz do podziwienia mały. Przyczyny te przeszkodzą zapewnie zmniejszaniu się ceny, co już w tem się pojawia, iż chętnie kupują na termina, i płacą $3\frac{1}{4}$ do 4 kr. więcej nad cenę towaru z ręki. Notują przy małym obrocie za towar z ręki $42\frac{1}{2}$ do $42\frac{3}{4}$ kr., na dostawę 45—$45\frac{1}{2}$ kr. stósownie do odległości terminu. Zapasów nie ma, a i przywóz, w stosunku do pory roku jest bardzo szczupły.

Peszt 3go stycznia. *Wełna.* Handel ten w czasie od listopada aż do właśnie co ukończonego jarmarku styczniowego był bardzo ożywionym: szczególniej odznaczyła się zagranica w zakupywaniu wadliwej i niewadliwej wełny czesanej, jakoteż i z zadziorami. W czasie tym sprzedano w ogóle 13 do 14,000 cet., z czego 3,000 cet. wypadło na dwustrzyżną letnią i zimową, jakoteż i na wełnę z owiec podłych, która poszła na rachunek krajowy. Ceny w stosunku do listopadowych podniosły się o 2—3 złr., a zaś na wełnie zadzierzystej na 5 — 8 złr. Jarmark styczniowy nie poszedł pomyślnie. Odbyt ograniczył się prawie wyłącznie na kupcach krajowych, których zbyt ostrożne zachowanie się ograniczyło sprzedaż do 7,000 cet. chociaż ceny wcale się niepodniosły, ale tylko się ustaliły. Płacono za jednostrzyżną na sukno 105 — 112 — 115 — 125, czesaną nie wadliwą 82 — 95 - 102 — 104 — 108 złr. dwustrzyżną z Heves, Guönyö, Miskolcz 86 — 88 — 95 nadcisańską 82 — 88 — 96, letnią z okolic górzystych koło Koszyc 76 — 84 — 92 — 98, Heves, Gyönyö, Miskolcz 71 — 76 — 80 — 85, z owiec podłych pospolitą 58 — 65, średnią 68 — 75, średnioprzednią 78 — 83, z jagniąt pospolitą 65 — 74, średnią 85 — 95, średnioprzednią 110 — 124, z zadziorami banacką 53 — 60, siedmiogrodzką 68 — 70. Zigaja, ręcznego prania 73 — 80, wielkowołowską 108 — 109, serbską 88 — 90 złr.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Kopenhaga 9 stycznia. Po dzisiejszem na nowo otwarciu Izby niższej, przewodnik stronnictwa „przyjaciół chłopów“ Hansen wraz z 16 towarzyszami postawił wniosek żądający, aby ścieśnienie ustawy z d. 5 czerwca 1849, zaprowadzone dekretem królewskim z d. 5 października 1864, cofniętem zostało (co znaczy, aby przywrócić w pełni konstytucyę z r. 1849, którą ograniczył król za zezwoleniem Rady państwa w skutku zmian terytoryalnych. *Red. Cz.*).

Bukareszt 7 stycznia. W Izbie tworzy się opozycya przeciw rządowi; dwudziestu deputowanych domaga się w petycyi do księcia przywrócenia wolności druku.

Londyn 9 stycznia. Donoszą z Nowego Jorku 28go grudnia: Jenerał Sherman obsadził Sawannę 22go grudnia i zdobył tam 150 dział i 30,000 worów bawełny. Załoga miasta uszła. Wzięto około 800 jeńców. Wyprawa pod wodzą admirała Portera wróciła do Monroë po udanem po części wylądowaniu pod Wilmington. Jenerał Thomas, który ściga jenerała separatystów Hooda, był 25go grudnia o 20 mil na południe od Kolumbii (w kraju Tennessee).

Encyklika jest bardzo pożądanym jeszcze przedmiotem sporów dziennikarskich. Dopóki ją brano tylko za odpowiedź na konwencyę wrześniową, zapatrywano się na nią ze stanowiska politycznego; gdy zaś poruszyły dzienniki angielskie, niemieckie i rosyjskie stronę religijną tego aktu, a we Francyi dzienniki klerykalne, rzecz poszła o religię i spory toczą się na polu dogmatycznem. Nie rychło zapewne będzie temu koniec, bo biskupi podnieśli głos i stawili się przeciw rządowi. Pierwszy uczynił to arcybiskup Kambrajski. W piśmie do ministra wyznań nazywa to niesłusznością, że biskupom nie ma być wolno ogłaszać encykliki, kiedy czynią to dzienniki podają ce ten akt w całości. Za arcybiskupem Kambrajskim poszło wielu innych biskupów, a dzienniki zaczepiły pismo arcybiskupa, zarzucając mu, że przeciw wolności druku występuje.

La France zaś pisze: „Nasz korespondent rzymski donosi nam, że p. Sartiges umocowany jest przez naszego ministra spraw zagranicznych, aby dał wiedzieć dworowi papiezkiemu, jakie wrażenie smutne *(facheuse)* sprawiła we Francyi ta część encykliki z 8go grudnia, która się odnosi do 80 zdań. W poleceniach przesłanych posłowi francuzkiemu w Rzymie, minister spowodowany uczuciem oględności łatwej do zrozumienia, nie wchodził w szczegóły encykliki, lecz wyraźnie zalecił p. Sartiges danie Stolicy śtej do zrozumienia, że manifest ten wielce utrudnił rządowi francuzkiemu zadanie, jakiego się podjął, aby pojednać papieztwo z teraźniejszem społeczeństwem.“ Tymczasem *Mémorial diplomatique*, który jednak nie zawsze jest pewnym nowiniarzem, pisze: „Rząd rzymski bierze konwencyę z 15 września na seryo, bo zgłębia w tej chwili kwestye finansowe postawione w tej umowie, a korespondenci nasi nie wahają się dodać, iż nie byłoby się czemu dziwić, gdyby Ojciec śty wszedł wkrótce w układy z Francyą o przeniesienie długów swoich.“

Ze spraw niemieckich odłączywszy specyficzne każdego kraju, stosunek Austryi do Prus, Prus do Związku, wreszcie obu mocarstw do kwestyi Księstw nie jest jeszcze jasny. Gabinet wiedeński miał przesłać do Berlina notę 21go grudnia nie zgadzającą się na zapatrywanie się pruskie wyrażone w nocie do Monachium z 13go grudnia. Mówią, że Austrya w nocie tej popiera otwarcie ks. Augustenburskiego nie przesądzając praw udowodnić się mających innych pretendentów. Zapewne to jest powodem zapowiedzianego a potem odwleczonego przyjazdu ks. Fryderyka Karola pruskiego do Wiednia, a to pomimo, że temu dziś *Kreuz Ztg* zaprzecza. Z Wiednia zaś telegrafują do *Gazety Szląskiej*, że ks. Fryderyk Karol przybędzie do Wiednia 14go b. m., i że na ten czas powołany został hr. Karolyi poseł austryacki w Berlinie, który jak nam pisano, bawi teraz w Paryżu w sprawie czysto osobistej. Głoszą także, co niebyłoby bez znaczenia, zmianę bliską ministeryum hanowerskiego w duchu anti-pruskim. Hanower, który w sprawie Księstw bardzo potulnym się okazał, wzmocniłby opozycyę bawarską, to jest związkową. Bar. Pfrodten miał rozesłać okólnik pod d. 12 grudnia wyłuszczający stanowisko Bawaryi względem Związku, domagający się reformy w duchu tryady i popierający otwarcie księcia Augustenburskiego. Ostatnie to doniesienie pochodzi z dzisiejszej *L'Europe*, która w sprawach niemieckich, choć w Frankfurcie wychodzi, tak podejrzanem jest źródłem jak i w francuzkich. Nota ta jest i dla tego podejrzaną, że poprzedziłaby notę pruską z 13go, która dopiero dała poznać Bawaryi, co o niej i o Związku Prusy myślą.

Z powodu bliskiego (dnia 14go) otwarcia sejmu pruskiego, *Nordd. allg. Ztg* i *Kreuzzeitung* dają naukę sejmowi, jako niewart on jest, aby król osobiście do niego miał mowę, ale łaska króla jest wielką, i otworzy Izby zapewne osobiście. Niełaskę tę ściągnął sejm na siebie odmówieniem żądanego kiepskiego *(erbärmlich winzige)* kredytu, mimo, że król ręczył słowem, że funduszów tych żąda dla obrony praw i honoru kraju. Tak mówi *Nordd. allg. Ztg.*

Z powodu nominacyi księcia Napoleona na wiceprezesa Rady tajnej, *N. fr. Presse* donosi z pewnego, jak mówi źródła z Paryża, iż minister Drouyn de Lhuys zapewniał ks. Metternicha, jako nominacya ta nie powinna niepokojącego sprawiać wrażenia. Minister dawał za jej powód sprawy przedewszystkiem algierskie, które wielce zajmują księcia Napoleona, tudzież kwestyę decentralizacyi, której rozbiór pomimo częstej nieobecności Cesarza nie może być zaniedbywanym, a wymaga koniecznie reprezentanta interesów dynastycznych; takowym zaś najwłaściwiej może być członek familii cesarskiej. Nie jest to bez znaczenie, dodaje wspomniany dziennik wiedeński, że widziano w Paryżu potrzebę zaspokojenia posła austryackiego, ale objaśnienia nie są czem innem jak frazesem. Zresztą p. Drouyn mógł tem chętniej chcieć odjąć tej nominacyi znaczenie, iż był jej długo przeciwnym i jak mógł opierał się.

Rada stanu francuzka zajmuje się przygotowaniem projektów dla Ciała prawodawczego, bo jak mówi *Pays*, zaraz po zebraniu się będzie ono miało ważne sprawy do zajęcia się. Ministeryum skarbu złożyło już raport o stanie finansowym Francyi i takowy ma być ogłoszony niebawem.

Podaliśmy wczoraj o przedstawieniu kortezom hiszpańskim przez naczelnego ministra jenerała Narvaeza potrzeby opuszczenia San Domingo. Rząd poszedł w tej sprawie za zdaniem komitetu wojennego, w którym na 17 głosów tylko czterej a osobliwie dwaj jenerałowie Infante Ferraz i O' Donell domagali się zatrzymania wyspy jako posiadłości prawnie należącej. Ponieważ nie szło w tym komitecie o kwestye prawne lecz o wojenne, przeto gdy większa część jenerałów była za opuszczeniem wyspy, uczyniła ona pod tym względem zadosyć żądaniu Narvaeza; ministeryum zaś niezawodnie nie na względy militarne, lecz na polityczne i finansowe miało zwrócone oczy. Wiadomo, że o sprawę San Domingo rozbił się dzisiejszy gabinet i napowrót powołany został przez królowę, gdy ta zgodziła się na opuszczenie San Domingo. Względy polityczne leżały zaś w stosunkach do Anglii, a bardziej jeszcze do Stanów Zjednoczonych. Powodzenie tych ostatnich w wojnie domowej zapowiadać mogło, że niezadługo gabinet washingtoński zapytałby Hiszpanię, jakiem prawem przywłaszczyła sobie w r. 1861 część wyspy uznanę już przed laty za niepodległą. Ministeryum może być pewnem większości Izby, bo świadczy o tem wybór kandydata ministeryalnego Aleksandra Castro na prezydenta jej.

Zapowiadane dawno zdobycie Sawanny przez wojsko unii pod wodzą jenerała Shermana stwierdziło się, jak nam wczoraj telegrafowano. Nie był też wątpliwym upadek tego ważnego punktu leżącego blisko, lecz nie tuż przy ujściu rzeki tego imienia; a nie był wątpliwym, odkąd Sherman aż tam dotarł. Śmiały a szczęśliwy pochód pod Sawannę, który inaugurował ponowny wybór Lincolna na prezydenta, przedstawiał, jak się pokazało, mniej trudności, niż głoszono. Stanąwszy raz pod Sawanną i mając w pobliżu flotę, która choć miastu szkodzić nie mogła, lecz odcinała mu związki z morzem, Sherman mógł liczyć na zwycięztwo, bo kilkanaście, podobno 15 tysięcy, które broniło miasta, tudzież na prędce poprawione stare fortyfikacye, zabytki z wojny angielskiej, nie zdołały długo stawiać oporu. Naprzód upadła warownia Mac Alister, potem warownia Pułaskiego zdala od miasta nad morzem, a o ile z dotychczasowych krótkich doniesień sądzić można, miasto nie zostało zdobytem, lecz zajętem po jego opuszczeniu przez wojsko skonfederowanych. Dowódzca tych ostatnich jenerał Hardee nie był zapewne zbyt słabym, gdy go Sherman nie odważył się zatrzymać i pozwolił mu wynieść się. Zapewne stało się to nocną porą, że Hardee przeprawił się przez rzekę do południowej Karoliny. Jeżeli Sherman zwróci się teraz ku północy przeciw oblęganemu od tylu miesięcy Charleston, to zapewne wesprze go admirał Porter flotą swoją. Donoszą wszelako, iż admirał Porter wrócił z pod Wilmington do Monroë. Armia jenerała południowego Hood ścigana w kraju Tennessee od czasu bitwy pod Nashville, ma być podobno w rozsypce i straciła całą niemal artyleryę i do 10 tysięcy ludzi. Również jak w tej gonitwie jenerałowi Thomas, powodzi się także jenerałowi Stoneman, który pobił jenerała południowców Brackenbridge na granicy między Tennessee i Wirginią. Podobno także jenerał Unii Mac Cook pobił na głowę jenerała Lyon, który wpadł był do kraju Kentucky, podczas gdy Hood w Tennessejskiem się uwijał. Cała zatem kampania jesienna skonfederowanych niepowiodła się, a unioniści przeszli z chwilowo wyczekującego i obronnego działania w zaczepne.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Paryż 10 stycznia. *Monitor* dzisiejszy mówi: Sprawozdanie finansowe ministra Foulda wykazuje z r. 1863 niedobór mniejszy o 15 milionów, aniżeli był preliminowany. Obrachunek roku finansowego 1864 zamkniętym zapewne będzie z zrównoważeniem się. Na rok 1865 wydatki na siły zbrojne zmniejszą się w ministerstwie wojny o 21 milionów, w ministerstwie zaś marynarki o 23 miliony, a wreszcie na budżet r. 1866 przeniesionych będzie 18 milionów nadwyżki, i cyfra ta o wiele jeszcze podnieść się może, jeżeli, jak się spodziewać należy, wykazane w budżecie na rok 1865 wydatki nadzwyczajne na wojsko w ilości 65 milionów, zwolna się zmniejszać będą, aż wreszcie znikną zupełnie. Szczęśliwe te rezultata zawdzięczać należy zaufaniu, jakiem rząd przejmuje, tudzież usposobieniom pokojowym, jakiemi Europa widzi W. Ces. Mość ożywionym.

Kursa: Wiedeń 10go stycznia wieczór. Kolej północna 1863. — Akcye kredytowe 181·10. — Losy z r. 1860 95·60. — Losy z r. 1864 84·30. — Paryż 10go stycznia. Renta 67.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 10 stycz.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł.	111	108
„ nowe obr „	120	117
Listy zast. pol. z kup.	98⅙	97⅙
Banknoty pol. 100 złr.	453	445
Ruble ros. za 100 rsr.	149½	146½
Talary prus. za 100 tal.	174	172
Banknoty prus. 150 zł	87½	86½
Srebro nowe austr.	114¾	113¾
Dukat austryackie	5 51	5 41
„ holend. ważne	5 50	5 40
Napoleon d'or	9 30	9 15
Półimperyały rosyj.	9 55	9 40
Listy galic. nowe z k.	73¼ —	72¼ —
„ „ stare „	76¾ —	75¾ —
Oblig. indem. z kup.	74½ —	73½ —
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	228	225

Wiedeń 10 stycz. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	72	70
5% Pożyczka narod.	80¾	—
Akcye banku wied.	790	—
„ banku kred.	181	80
Losy 5% z r. 1860.	95	80
Srebro.	114¼	—
Londyn 10 fnt. szterl.	114	80
Dukat pojedynczy	5	47

Wiedeń 7 stycz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	66 70	66 60
„ Pożyczka narod.	80 50	80 40
„ Metaliki na m. k.	72 20	72 10
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 50	89 50
„ „ „ węgiers.	74 25	73 75
„ „ „ chor. i b.	73 —	72 50
„ „ „ galicyjs.	73 50	73 —
„ „ „ bukow.	72 25	71 75
„ „ „ siedmgr.	72 50	72 25
„ Pożyczka n. wen.	96 50	96
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.		—
„ „ „ 10-letn.	102 50	102 —
„ „ „ 12-mie.	—	—
„ „ „ losow.	94 50	94 25
4% Galicyjskie z. n.	73 50	73 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z r. 1839	158 —	157 —
„ „ „ 1854	89 50	89 —
„ „ „ 1860	95 50	95 40
„ „ „ 1864	84 60	84 50
„ Como-Renten..	18 —	17 50
„ Kredytowe.	126 25	126 —
„ tryest na 4½%	108 —	107 50
„ żegl. par. na Dun.	84 50	84 —
„ Ks. Esterhazego	102 —	100 —
„ Księcia Salm.	33 —	32 50

	żądają	płacą
Losy księcia Palffy.	29 —	28 50
„ księcia Clary.	27 50	27 —
„ hr. St. Genois	28 —	27 50
„ Miasta Budy.	26 —	25 50
„ ks. Windischgr.	17 50	17 —
„ hr. Waldstein.	19 —	18 50
„ hr. Keglewicha	14 50	14 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	789 —	788 —
Zakładu kredytowego	188 90	188 80
Żeglugi par. na Dunaju	460 —	458 —
Kolei półn. Ferdynan.	1872	1870
„ rządowéj fr.-a.	204 30	204 20
„ zachodniéj c. El.	136 50	136 25
„ Pardubickiéj.	118 25	118 —
„ Południowéj.	241 —	240 50
„ Galicyjskiej.	226 50	22- 25
„ Czern. z wpł. 25⅙	42 —	41 —

Kursa zagraniczne (3-miesięczne)	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złhl.	6½	— —	— —
Augsb. 100 zł. nr.	5½	97 40	97 25
Berlin 100 tal. „	6	—	—
Frankf. n. M. 100	5½	97 50	97 40
Hamb. 100 mark.	4	86 90	86 75
Lipsk 100 talar.	5	—	—
Londyn 100 fun.	7	115 —	114 90
Paryż 100 frank.	5	45 90	45 85

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	15 95	15 90
„ półkorony	—	—
„ dukaty na wag.	5 48	5 47
„ „ obrączk.	5 52	5 51
Złoto al marco	5 46	5 45
Napoleondory	9 27	9 26
Suwereny	16 35	16 30
Fryderyki.	9 73	9 68
Luidory niemieckie).	9 55	9 50
Suwereny angielskie.	11 60	11 55
Imperyały rosyjskie	9 50	9 49
Srebro	114 25	114 —
„ kupony	—	—
Talary związkowe.	1 72½	1 72
Pruskie bilety kas.	1 73 5/10	1 73

Lwów 5 stycznia.	żądają	płacą
Dukat holenderski.	5 44	5 39
„ austryacki	5 47	5 40
Półimperyał rosyjski	9 51	9 38
Rubel sreb. rosyjski.	1 84	1 81
Talar pruski	1 75	1 73
Listy gal. b. kup. w. a.	73 30	72 55
„ „ „ „ m. k.	76 92	76 17
Obligi indemn. b. kup.	73 58	72 92
Pożyczka nar. b. kup.	80 07	79 38
Akc. kol. gal. b. kup	225 50	222 83

Warszawa 9 stycz.	żądają	płacą
Półimperyały . . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	89 65	— —
kupon „	—	1 10
Listy zast. III okr. „	14 64	14 62
kupon. „		— 2⅚
Akcye kolei żel. warszaw.-wied. „	71 50	71 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. „	81 —	— —

Wrocław 9 stycz.	żądają	płacą
Banknoty austr.	87½	87
Polskie bilety bank.	78 1/12	77 7/12
„ Listy zastawn.	76⅙	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl	—	—

Paryż 9 stycznia	żądają	płacą
Renta 3%	67 25	

Londyn 4 stycz.	żądają	płacą
Konsole	89¾	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* przez *Maczki* o godz. 8 rano — do *Wrocławia* 8. rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano — do *Prus* przez Oświęcim o godz 7 rano; 3. 30 po południu — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki.* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 2. 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 8. 10 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9. 45 rano o 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po połud. — 6.15 rano; — *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano. 8. 40 wieczór.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Stanisław Krzyżanowski.*